

## W NUMERZE

Kalektwo to nie tylko defekt ciała, to także głęboka rana duszy. Sposobem na pozbycie się stresów jest praca — „PRZYWRACANI ŻYCIU” (str. 3—8)

Niebezpieczne dla zdrowia są pleśnie i grzyby w mieszkaniu. Nie poleca się tapetowania i malowania ścian farbami klejowymi — „SYNDROM NIEZDROWEGO BUDYNKU” (str. 6—7)

35-lecie Przedsiębiorstwa  
Gospodarki Mieszkaniowej

## „Na państwowym”

„Jestem emerytowaną nauczycielką, mam 80 lat. Kiedy zginął mój syn, zostałam sama, bez znajomych i krewnych. Trzy miesiące temu zepsuł mi się piecyk gazowy, nie miałam ciepłej wody. Poszłam do administracji zgłosić to, a kierowniczka... zajęła się moją sprawą od razu: następnego dnia miałam nowy piec i ciepłą wodę. Mogę normalnie żyć. Dziękuję za okazaną pomoc i serdeczność”.

BRONISŁAWA SZOPIŃSKA, os. Na Stoku

Kartka z tym wpisem wpięta do teczek administracji Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej Nowa Huta nie należy do wyjątków. Pochwał jest więcej: za szybkie tempo usunięcia awarii, za życzliwą pomoc. I choć może irytować kogoś, że ludzie dziękują za normalne rzeczy, dobrze jest mieć tę świadomość, że są tacy, którzy doceniają rzetelność. Narzekających jest więcej, krytykowanie stało się przecież chlebem powszednim Polaków, a jednak w dokumentacji PGM krytycznych uwag i skarg jest mniej niż pochwał: w I półroczu br. niewiele było osób niezadowolonych z pracy zatrudnionych w tym przedsiębiorstwie. Komuś nie odpowiadały godziny otwarcia kasy, komuś dłużyło się oczekiwanie na wymianę kucharki gazowej, innemu zbyt wygórowany wydawał się rachunek. Niewiele tego jak na zasięg działania firmy: administracja budynków i przyległych terenów zamieszkałych przez 85 000 osób. Wiele miast wojewódzkich nie ma takiej liczby mieszkańców!

Początki były dużo skromniejsze. W 1953 roku w Nowej

Hucie stały tylko 64 nowe budynki, nie wymagające jeszcze remontu. Prawda, szybko wtedy budowano. Nie istniały wówczas spółdzielnie mieszkaniowe, ani budownictwo zakładowe i wszystko, co oddawali budowlani, dostawało się w administrację PGM. Wtedy jeszcze nazwa przedsiębiorstwa brzmiała: Dzielnicowy Zarząd Budynków Mieszkaniowych...

### NAJWIĘKSZY PROBLEM DEWASTACJE

Dynamiczny rozwój przedsiębiorstwa — powiększające się swe struktury wraz z przybywającą liczbą mieszkań — zahamowało dopiero powstanie spółdzielni mieszkaniowej w 1968 r. W PGM pracowało już wtedy 990 osób, a administrowane zasoby wyrażały się liczbą 639 budynków. W ciągu 15 lat nastąpiło 10-krotne zwiększenie zakresu obowiązków. Faktycznie liczba mieszkańców wzrosła jeszcze bardziej, na nowe mieszkania powiększone rodziny czekały długo, gnieźdząc się — jak dziś — pod jednym dachem. CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

TYGODNIK

# GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 45 (1645)

4 LISTOPADA 1988 R.

CENA 25 ZŁ

Jak przebiega realizacja postulatów załogi?

## Hutnicy za zmianami w regulaminie pracy

NA DŁUGO przed powołaniem do życia zespołu ds. realizacji postulatów załogi — w czerwcu br. — pracownicy huty zgłaszali konieczność zmian zasad wypłacania dodatku stażowego. Można uznać, że był to pierwszy postulat zrealizowany w trakcie 4-miesięcznej już działalności zespołu. Protokół nr 4, zatwierdzony do porozumienia placowego, wszedł w życie 1 lipca br. I wprowadził bardzo korzystne dla pracowników zmiany. Pisałmy już szczegółowo o tej sprawie, poza tym pracownicy sami już przekonali się, że pozycja „dodatek stażowy” jest znaczącą w ich dochodach.

### Dodatek stażowy i nagroda jubileuszowa

Trudno teraz dziwić się, że kolejnym postulatem, który wpłynął do dyrekcji, było zrewidowanie dotychczasowych zasad karania pracowników za wykroczenia regulaminowe. Stosowane potrącanie dodatku stażowego jako kara regulaminowa jest zbyt dużym obciążeniem finansowym dla pracowników. Na razie zdecydowano utrzymać obowiązujący system, jednak przypomniano kierownikom o indywidualnym traktowaniu przypa-

dków przewinienia. Z potrącania dodatku stażowego za pijaństwo i bumelki dyrekcja na pewno się nie wycofa, ale lżejsze przewinienia muszą być traktowane inaczej. Te propozycje działu kadr będą opiniować związki zawodowe i Rada Pracownicza, możliwe więc, że przy podpisywaniu porozumienia placowego punkt o karach regulaminowych będzie zmodyfikowany.

Nie do końca może satysfakcjonować pracowników uregulowanie wspomnianym protokołem sprawy wypłaty nagrody jubileuszowej. Dla

wszystkich, którzy są uprawnieni, zasady zostały ujednolicone, jednak wysokość nagrody zależna jest od pensji podstawowej, nie od całości miesięcznych poborów. Przysługuje ona poza tym pracownikom po przepracowaniu 20 lat. Wniosek o przyznawanie „jubilatki” tym, którzy mają staż 10 i 15 lat, nie został pozytywnie rozpatrzony. Mogłoby to zmienić nowy układ zbiorowy, ale na takie rozwiązanie hucie brak na razie środków finansowych.

### Świadczenia dla hutników

Z ZK, ZW i W-22 napłynął wniosek w sprawie ekwiwalentu za deputat węglowy. Wspomnieliśmy już w poprzednich materiałach o realizacji postulatów, że pismo w tej sprawie dyrekcja wysłała do

CIĄG DALSZY NA STR. 3

### „Trybuna krytykowanych”

## PS »Jak lepiej się „starać“«

odpowiadają kierownik Zakładu Wielkopiecowego Stanisław CZOSNYKA oraz kierownik wydziału S-4 Andrzej KOŚMIDER.

— W związku z „TRYBUNĄ CZYTELNIKÓW” w nr. 43 „GNH” w sprawie zamiany mieszkania pracownika S-4 Józefa Kowalczyka otrzymaliśmy wyjaśnienie, potwierdzające warunki mieszkaniowe, jego staż pracy i termin złożenia wniosku w 1975 roku.

CIĄG DALSZY NA STR. 3



Hutnicy zgłosili potrzebę obniżenia wieku emerytalnego na stanowiskach gorących do 25 lat pracy. Postulat ten przekazano Ministerstwu Pracy i Polityki Społecznej.

Fot. ARCHIWUM

### Rozmowa „Głosu”

## Proste jak... rura?

— Milionowe oszczędności dla kombinatu przyniósł nasz pomysł powlekania rur, który wdrożono do produkcji 6 lat temu. Do tego czasu wysyłałmy surowe rury do pokrywania specjalną masą, za granicę płacąc za to dewizami. Gdy w 1976 roku zaczął zarysowywać się kryzys, ktoś powiedział aby zamiast wydawać dewizy, których zaczyna-

ło brakować, wymyślić coś własnego. Udało się, a ja byłem jednym ze współautorów projektu...

— A które z wdrożonych już do produkcji rozwiązań przyniosło Panu największą satysfakcję zawodową?

— Jako inżynierowi mechanikowi zawodowo najwięcej satysfakcji przyniosła mi modernizacja wyrzutni k-1, ciągu

rurowego nr 1. Dawniej — przy jego remoncie pracowała cała brygada, teraz — wyrzutnia jest urządzeniem nie psującym się, niezawodnym i praktycznie nie wymagającym remontu. Przy okazji udało się też wyeliminować importowane silniki napędu.

— Właściwie walcowski

CIĄG DALSZY NA STR. 4

### NASZ KOMENTARZ

Mija 71 lat od historycznej salwy z krążownika „Aurora” dającej sygnał do szturm na Pałac Zimowy. Powstanie wybuchło w nocy z 24 na 25 października (6—7 listopada). W jego wyniku opanowane główne obiekty strategiczne w Piotrogradzie: elektrownie, dworce, poczty, obsadzone mosty, wreszcie zdobyte siedzibę Rządu Tymczasowego, który został obalony. Władzę przejęła Rada De-

### Kontynuacja idei

legatów Robotniczych i Żołnierskich Piotrogradu.

Tak rozpoczął się nowy etap w rozwoju ludzkości. Po raz pierwszy najbardziej uciskane grupy społeczne uzyskały szansę wpływu na bieg wydarzeń w państwie. Uchwalone 8 listopada przez II Zjazd Rad dekrety o pokoju i o ziemi stwarzały możliwość życia w bezpiecznej rzeczywistości. Niestety, nie udało się osiągnąć w pełni i na stałe wszystkich zamierzeń. II wojna światowa odebrała życie wielu obywatelom radzieckim. Represje stalinowskie zakłóciły spokój społeczny. Gwarant-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)



## TYDZIEŃ

● (vk) **PRODUKCJA.** W październiku wyprodukowano w kombinacie 97 proc. zaplanowanej ilości koks, 88 — surówki, 93 — stali martenowskiej, 82 — konwertorowej, 100 (97 w produkcji gotowej) wyrobów gorączkowalonych, 103 (97) blachy czarnej zimnowalcowanej, 106 (103) — karoseryjnej. Ponadplanowo wykonała swoje zadania w październiku załoga ZPH w Bochni.

● **REMONTY.** 1 bm. rozpoczął się remont pieca tandem oraz Walcowni Taśm. W Siłowni trwają remonty kotłów nr 5 i 7.

● **AWARIE.** W Stalowni Konwertorowej znów wyciek metalu z kadzi. W nocy 31 października na skutek niewłaściwego zapięcia trawerzy na suwnicy wyciekła znaczna część metalu z kadzi. Podobny przypadek miał też miejsce 2 listopada.

● **TRANSPORT KOLEJOWY.** 27 października po rozliczeniu 3-dniówki wynik był pozytywny dla huty: na plusie ponad 5 tys. godzin. Następne 4 dni to jednak już kary za przetrzymywanie wagonów. Huta musi zapłacić prawie 6,5 mln zł.

● (md) W OSTATNIA sobotę, 29 października, odbyło się uroczyste ślubowanie junaków pierwszego rocznika oddziału OC 17—10 działającego przy KM HiL.

● (bw) **ESTRADA** Krakowska na prośbę NSZZ Pracowników HiL organizuje występ „Maształskich i zespołu country” w sali estradowej NCK 14 grudnia godz. 17.30 i 19.30. Informacja w zarządach zakładowych. Cena biletu 1200 zł (istnieje możliwość dofinansowania ze związku).

### ZDAŻYLI!

W ubiegły piątek — a więc tuż przed pogorszeniem się pogody — 20 dziewcząt z Ochotniczego Hufca Pracy 17—1 „S”, którego uczestniczki na co dzień są pracownikami Wydziału Żywności Zbiorowego, uporządkowały w czynie społecznym teren przy Centralnej Przychodni Specjalistycznej. Stało się to z inicjatywy miejscowego Koła PCK w imię troski o środowisko człowieka, ład i porządek w jakże wielce uczęszczanym miejscu. Organizację pracy — nie stroniąc od grabi i mioty — zapewniły komendantki: Teresa Ślińska i Maria Borek oraz prezes Zarządu Fabrycznego PCK Józef Roskiewicz.

### KOŁO PTK PRZY CSHH

#### W PRZYSZŁYM ROKU NOWE FORMY...

27 PAŹDZIERNIKA odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze koła PTK działające przy CSHH w kombinacie. Podsumowano dotychczasową działalność turystyczną świadczoną przede wszystkim dla mieszkańców hoteli hutniczych. W dyskusji wskazano na niedostatki oraz podjęto kierownictwu Zakładu Usług Socjalno-Bytowych za okazaną pomoc. Zastanawiano się też nad propozycjami nowych form wypoczynku. Na zebraniu, które prowadził bardzo sprawnie przewodniczący CSHH Edward Bednarek, wybrano nowy zarząd koła PTK przy CSHH. Przewodniczącym został Leszek Wasala, mieszkaniec hotelu nr 15.

Kol.

### JOLANCIE PAJESTCE

wyrazy współczucia w związku ze śmiercią Teściowej składają

KOLEŻANKI I KOLEDZY z WYDZIAŁU ZR/R2

W SZYSTKIE podwyżki płac, także w kombinacie, cieszyły do czasu pierwszych zakupów w sklepach. Nadchodząca zima zmusza do takowych, a tu kurtki kosztują kilkadziesiąt tysięcy zł, buty poniżej 7 tys. zł „nie schodzą”, a na garnitur byle jaki około 40 tys. zł trzeba wydać. Nie mówiąc już o rolce papieru toaletowego, która kosztuje... 130 zł. Jak bumerang nie tylko na odprawach prezosów nadal powraca pytanie: jak żyć? Wiadomo, nie w podwyżkach płac dalsza droga.

NSZZ pracowników kombinatu zwrócił się do dyrektora naczelnego z pismem powstającym w wyniku dalszych postulatów i interwencji załogi huty z prośbą o dokonanie analizy sytuacji finansowej i podjęcia działań na rzecz poprawy pogarszającej się sytuacji materialnej pracowników. Pomimo wprowadzonych w roku bieżącym korzystnych dla załogi KM HiL zmian w systemie wynagradzania odczuwa się brak bezpieczeństwa w sensie zaspokojenia podstawowych potrzeb materialnych rodzin hutniczych.



ŚWIADOMOŚĆ ta przeobraziła się w wielki entuzjazm jednoczenia i odbudowy kraju po 123 latach niewoli — depletiona praw ludzkich, tłumienia kultury narodowej i eliminowania języka polskiego z urzędów, szkół. W każdym z zabiorów wszystkie te restrykcje w różnym stopniu dotknęły naszych ro-

## WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

### Potrzeba decyzji i pilnych działań dyrekcji

— Jesteśmy zaniepokojeni — piszą związkowcy — nagminnie praktykowanym nadmiernym wydłużaniem czasu pracy powodującym osłabienie kondycji fizycznej pracowników. Co prowadzi także do zagrożenia wypadkowego i chorób zawodowych.

Konieczne jest uwzględnienie faktycznego stanu zatrudnienia przy opracowaniu planu na rok 1989. Zagwarantowanie efektywnego 8-godzinnego czasu pracy, przy właściwej organizacji, pozwoli na lepsze wykorzystanie potencjału sił pracowników.

Należy — zdaniem związkowców — dokonać niezwłocznych zmian w strukturze zatrudnienia w kombinacie oraz utworzyć silny system motywacyjny dla pracowników zatrudnionych przy produkcji wyrobów hutniczych.

Ustalony termin (1 grudnia br.) wejścia w życie nowego porozumienia płacowego, czyli zmian zasad wynagradzania (dodatki za pracę w warunkach uciążliwych, pracę na wysokości, drugi zawód, podział na nieobecných, zasady wypłaty Karty Hutnika) powinien być bezwzględnie dotrzymany.

(bw)

## Własne państwo

daków, najłagodniej było w austriackim.

Napawano się wolnością. Porannek, 11 listopada 1918 roku podobno był szary, mglisty, ale przyszłość w tym dniu rysowała się w różowych odcieniach. Entuzjazm powszechny, był potrzebny narodowi, wyzwolił siły, wzmożył wysiłki na rzecz Ojczyzny. Kraj był wskazane zdevastowany i spustoszony przez wroga.

Ten wielki dzień tak ogromnie ważny w historii Polski jest w tym roku szczególnie uroczystości obchodzonej — minęło wskazuje „okrągłe” 70 lat od momentu odzyskania niepodległości. Z tej okazji także w naszej dzielnicy odbywa się szereg imprez godnych polecenia młodzieży i dorosłym. W Klubie Kombatanów (os. Górall) jest wystawa fotografów „Le-

giony Polskie”. Tutaj i w Ośrodku Kultury Kombinatu HiL odbywają się prelekcje, w których historycy, ludzie nauki, przypominają to historyczne, wkład Galicji w dzieło niepodległości, rolę Piłsudskiego, Daszyńskiego, Paderevskiego, Witosa. Od 8 do 11 bm. w Ośrodku Kultury KM HiL odbędzie się przedświąteczny film „Polonia Rediviva” z archiwum naprawy Rzeczypospolitej 1918—88.

Przypominamy też, że 11 bm. w kombinacie (sala teatralna) odbędzie się okolicznościowa sesja popularno-naukowa, połączona z kiermaszem książek. Nasza gazeta od kilku już tygodni prezentuje cykl wspomnień świadków odrodzenia Ojczyzny.

(R)

### Hutnicze propozycje kulturalne

## Pod znakiem rocznicy odzyskania niepodległości

INTERESUJĄCO zapowiada się najbliższy tydzień w HiL-owskich placówkach kulturalnych. Dwie z nich przygotowały cykl imprez związanych z rocznicą odzyskania niepodległości.

8 bm., we wtorek, o godz. 18 w Dyskusyjnym Klubie Filmowym „Kropka” rozpocznie się przegląd filmów dokumentalnych „Z archiwum naprawy Rzeczypospolitej”. Po projekcji filmów „Polonia Rediviva” i „Listopad 1918” odbędzie się wykład historyczny i dyskusja. W ciągu trzech następnych dni będzie można obejrzeć stare wydania Polskiej Kroniki Filmowej i filmy: „Na zasadach równości”, „Niepokonani”, „Młodzi”, „Jak żyć”, „Robotnicy 1911”, „Z dalekiego kraju”. Wstęp wolny, ale o miejsce po 18 na pewno będzie już trudno.

W Klubie Kombatanów w os. Górall 23 natomiast 2 interesujące wykłady. 7 bm. o godz.

11 o „Warunkach odzyskania niepodległości”, a 10 bm., o tej samej godzinie, o „Sprawie Polski w czasie I wojny światowej” — mówić będzie Jan Górdziński z UJ.

DKF w Klubie „Kuznia” zaprasza na filmy dla młodzieży: „Kopalnie Króla Salomona”, prod. USA, 4 bm. o godz. 16 i „Cudowna czapka”, baśń filmowa, która będzie wyświetlana 6 bm. o godz. 11 i 17. Dorosli o godz. 18, 4 bm. obejrzą film francuski „Lata dobre, lata złe” i polski „Dziwne zdarzenie na przystanku autobusowym o piątej rano w miejscowości X”.

W Ośrodku Kultury przy ul. Majakowskiego, w środę 9 bm. o godz. 18 członkowie Hutniczego Klubu Plastyków Nieprofesjonalnych wezmą udział w konsultacjach plastycznych prowadzonych przez Jana Rzehaka.

## PS »Jak lepiej się „starać“

formowała że zamiana będzie dokonana z puli 1990 roku (J. Kowalczyk stara się o M-4). J. Kowalczyk złożył pismem rezygnację z tego M-3. W związku z tym aktualna jest decyzja o zamianie z puli 1990 roku, a pismem potwierdzenie zainteresowania otrzyma po zatwierdzeniu przez Komisję Główną.

Na inne zarzuty odpowiadamy, że wszystkie wnioski zostały przez Komisję wnikliwie rozpatrywane pod względem stażu pracy, warunków mieszkaniowych, zdrowotnych, liczby osób zatrudnionych w

KM HiL oraz przypadków losowych.

Następnie w przysłanym do nas piśmie następuje dokładny opis sytuacji jednego pracownika, który mieszkanie dostał (mieszkał M-4 do podziału było 3). Kierownik wydziału poinformował mnie także, że zainteresowany, który brał udział w Komisji, a który mieszkanie dostał, na czas przyznawania mu mieszkania został z tej Komisji wyproszony.

BRONISŁAWA KUFEL-WŁODKOWA

CIĄG DALSZY ZE STR. 1  
tując określone minimum egzystencji i komfort życia bez głodu, nie osiągnięto w Związku Radzieckim pełnego rozwoju zgodnego z możliwościami tego bogatego kraju. W okresie stalinowskim zaprzeczono wiele cennych idei Lenina, wodza Rewolucji Październikowej. Leninowska polityka wobec innych narodów zawarta w Deklaracji Praw Narodów Rosji opublikowana 15 listopada 1917 roku nie została w pełni zrealizowana.

Trzeba było czekać kilkadziesiąt lat, aby teraz śmiało i otwarcie mówić o odejściu od zasad leninowskich przez jego następców. Epoka wypaczeń stalinowskich czy zastój breżniewowski zahamowały częściowo rozwój socjalizmu. Koło historii toczy się jednak do przodu i pewnych procesów nie da się zatrzymać.

Zmiany zachodzące obecnie w ZSRR są śmiałą i odważną próbą kontynuacji dzieła Lenina. To Michaił Gorbaczow w Kraju Stawropolskim powiedział,

### Kontynuacja idei

że pierestrojka równa się rewolucji. Rzeczywiście, obecnie przebiegające procesy w Związku Radzieckim są kontynuacją idei Rewolucji Październikowej. W praktykę wdraża się zasadę równości i suwerenności narodów. Pokojowe inicjatywy Gorbaczowa są wspólnym nawiązaniem do dekretu o pokoju. Nie tylko naród radziecki, ale cały świat ma szansę żyć bez wojen. Zachodzące przemiany w gospodarce radzieckiej stwarzają możliwość pełnego wykorzystania olbrzymiego potencjału Kraju Rad. Demokratyzacja życia pozwala szerzej włączyć społeczeństwo do udziału we władzy. Idea Lenina „CAŁA WŁADZA W RECE RAD” nabiera realnego kształtu.

Wszystko to dzieje się przy pomruku dogmatyków, że odchodzi się od źródeł marksizmu. Niech odpowiedzą będą słowa W. I. Lenina, który już w 1899 roku w artykule „NASZ PROGRAM” napisał: „Nie traktujmy teorii Marksa jako czegoś zakończzonego i niekalkalnego, przeciwnie przekonani jesteśmy że założyła ona jedynie kamień węgielny tej nauki, który socjaliści powinni rozwijać dalej we wszystkich kierunkach, jeżeli nie chcą pozostać w tyle za życiem.” (P)

### Pożytki z turystycznych wojaży

MŁODZI pracownicy ZG zrzeszeni w ZSMP od dłuższego czasu pracują dodatkowo przy wykonywaniu wielu remontów maszyn i urządzeń. Z zapracowanych pieniędzy 20 proc. przeznaczają na organizowanie wycieczek szkoleniowo-wypoczynkowych. We wrześniu członkowie ZSMP z ZG przebywali na 4-dniowej wycieczce w Bieszczadach i zwiedzili przy okazji Muzeum Wiertnictwa Naftowego w Krośnie. W październiku przez 3 dni poznawali pasmo Gór Świętokrzyskich, zapoznali się z historią starożytnego hutnictwa w Nowej Słupi.

Mają bogate plany wyjazdowe na ten jeszcze i przyszły rok. Na pewno je zrealizują.

W organizacji tych przedsięwzięć prym wiodą dotychczasowy i obecny przewodniczący zarządu zakładowego ZSMP w ZG: Eugeniusz Hale i Tadeusz Jachymczak.

ALEKSANDER GRZYRZYK



# Hutnicy za zmianami w regulaminie pracy

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

władz centralnych. Aby wszyscy hutnicy, bez względu na posiadanie lub nie rodziny, otrzymywali deputat w wysokości 5,6 tony, a koksownicy — 8 ton, muszą nastąpić zmiany w układzie zbiorowym pracy. W tym samym piśmie z 30 września wnioskowano — zgłaszane wcześniej przez część pracowników — rozszerzenie urlopu taryfowego dla hutników.

Sporo emocji budzą też obowiązujące zasady wypłacania świadczenia rehabilitacyjnego. Po stwierdzeniu przez lekarza utraty zdolności do pracy na dawnym stanowisku i przeniesieniu pracownika na inne, lżejsze, pracownik otrzymuje pobory w tej samej wysokości, co poprzednio, tylko przez 3 miesiące. Jeżeli zmiana stanowiska nastąpiła w wyniku choroby zawodowej lub wypadku przy pracy, okres ten może być zwiększony do 6 miesięcy, a jeżeli nowe miejsce pracy jest w wykazie stanowisk rehabilitacyjnych — do 2 lat. Zdaniem załogi ZT pracownik z 20-letnim stażem nie powinien w ogóle tracić na poborach. W-29 zgłosiło postulat, by świadczenie rehabilitacyjne, płacone w okresie chwilowej niezdolności do pracy, gdy pracownik rokuje powrót do zdrowia i możliwość podjęcia pracy na poprzednim stanowisku, nie odbiegało od wysokości płacy otrzymywanej wcześniej. Przepisy zaślikowe nie pozwalają na realizację tego wniosku. Dyrekcja przekazała te dwa postulaty związkom zawodowym, które mogą poczynić starania o uwzględnienie tych spraw w nowym układzie zbiorowym.

Jeden z postulatów załogi dotyczył leczenia sanatoryjnego. Pracownicy uważają, że po 20 latach stażu pracy w hucie wszyscy powinni być kierowani (na L-4) co drugi rok do sanatorium. Obecne przepisy nie regulują częstotliwości wyjazdów na leczenie sanatoryjne. Lekarz sam decyduje, komu i kiedy jest to potrzebne, obowiązkiem wyjazdu co drugi rok miałyby się z ideą leczenia w sanatorium. Pracownicy zatrudnieni na gorących stanowiskach przysługują natomiast urlop zdrowotny, w ramach którego mogą wyjechać na bezpłatnie wczasy, nawet do Jugosławii. W innych postulatach poruszano również sprawy związane ze zdrowiem pracowników, dotyczyły one zwłaszcza funkcjonowania PZOZ. Omówimy je w kolejnych numerach.

## Emerytury i renty

Stalownicy zgłosili potrzebę obniżenia wieku emerytalnego na stanowiskach gorących do 25 lat pracy. Pismo w tej sprawie wysłano do Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Uwzględniono w nim również postulat pracowników transportu kolejowego, wnioskujących o przyznanie pełnej emerytury po przepracowaniu 35 lat — w dawnej „I kategorii zdrowia”. Taki postulat zgłaszali też pracownicy TKJ. ZT w kolejnym swoim wniosku sformułowało konieczność aktualizacji załącznika nr 13 do porozumienia płacowego. Chodziło im o naliczanie odpraw emerytalno-rentowych od średnich miesięcznych poborów, tak jak oblicza się średnią za czas urlopu. Protokół nr 4 z 1 lipca br. ustala jednak, że podstawą do obliczania odpraw emerytalno-rentowych jest płaca podstawowa.

Część pracowników domagała się też zwiększenia wykazu stanowisk pracy — „w szczególnych warunkach i charakterze” uprawniających do otrzymywania wyższych emerytur i rent. Kopie pisma w tej sprawie do władz centralnych przekazała też Rada Weteranów Pracy przy OPZZ, która takimi sprawami zajmuje się w szczególności.

## Regulamin pracy

Bardzo kontrowersyjną sprawę poruszyli pracownicy ZT. „Czas pracy nie może przekraczać 8 godzin na dobę” — napisali oni w swoim postulatcie dotyczącym godzin nadliczbowych. Przepisy dopuszczają przepracowanie maksymalnie 36 godzin nadliczbowych w miesiącu, 360 w roku. W trans-

sporcie norma ta jest nawet dwa razy wyższa. Minister pracy i polityki społecznej wydał wyjaśnienie mówiące o konieczności wykonywania pracy w dniach harmonogramowo od niej wolnych, jeżeli kierownictwo zakładu uzna, że jest to potrzebne. W literaturze prawniczej można jednak znaleźć twierdzenie, że tego typu stanowisko jest... bezprawne. Sprawa nie jest więc zakończona, badają ją specjaliści.

T-4 postulowało uznanie potrzeby działania w kombinacie drugiego związku zawodowego, ponieważ „część załogi jest pozbawiona swego reprezentanta”. Ustawa o związkach nie wyklucza pluralizmu, jednak kombinat jest tu niekompetentny: Rada Państwa ma określić, od kiedy będą istniały inne związki zawodowe.

Prawdopodobnie braki w zatrudnieniu dokuczające zwłaszcza niektórym zakładom spowodowały, że załoga zwróciła się do dyrekcji o umożliwienie młodym hutnikom odpracowywania służby wojskowej w kombinacie. Dopóki stanowiska hutnicze nie znajdą się w wykazie zawodów, w których można wojsko odpracowywać, nie będzie to możliwe. Podobnie „od ręki” nie może być zaakceptowany postulat „uzupełnienia braków w zatrudnieniu”. To działanie jest długofalowe, a mimo wysiłków efekty są niewielkie. Ludzie do kombinatu przychodzą, ale też uciekają stąd... Wniosek W-29, zrodzony też chyba z troski o zapewnienie obsady stanowisk w HIL: „skrót o połowę czas odbywania służby wojskowej” — również nie zależy od woli dyrekcji. Jak w innych przypadkach, tak i w tej kwestii, można jedynie ślać pisma, wnioskować do władz centralnych, przypominać i oczekiwać rozwiązania. Inną sprawą jest zasadność niektórych wniosków, ale lewiej też, by oceną zajmowały się kompetentne instytucje. Najważniejsze, że informacja o woli załogi największego ciągle jeszcze zakładu pracy dociera do kierujących naszym naftstwem. (vk)

Kaleństwo to nie tylko mniej lub bardziej widoczny defekt ciała. To niejednokrotnie głęboka rana duszy, psychiki człowieka, zwłaszcza gdy nieszczęście spadło nań z nienacką, burząc dotychczasowy tryb życia, spychając niejako na jego margines. Cierpieniem fizycznym towarzyszy to, co najgorsze — świadomość własnej nieprzydatności, tego, iż jest się balastem dla otoczenia. Ludzie kalecy nade wszystko boją się litości. Z całą swoją wystrzoną wrażliwością wyczuwają (słusznie lub nie) zawołaną litość jako źródło okazywanej im serdeczności.

Okaleczone ciało można jakoś przystosować do życia; z okaleczoną duszą jest o wiele trudniej. Okazuje się, że sposobem na pozbycie się stresów, na odzyskanie poczucia własnej wartości, godności ludzkiej jest po prostu praca. Takie właśnie zadanie, tj. przywracanie ludzi życiu, społeczeństwu pełni SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „HUTNIK”.

Zrzeszenia Producentów Odzieży Roboczej w Jeleniej Górze, wprowadzenie taśmowego systemu produkcji w zakładach zwartych, nabycie wielu nowych maszyn, w tym również specjalistycznych. W roku 1971 spółdzielnia przejęła budynek w os. Wandy, który do dziś służy jako pomieszczenie dla administracji i przychodni rehabilitacyjnej (z gabinetem internistycznym,

30-lecie Spółdzielni Inwalidów „Hutnik”

## Przywracani życiu...

Nie od razu Spółdzielnia pełniła ściśle rehabilitacyjną działalność. Debiutowała 18 sierpnia 1958 jako Spółdzielnia Pracy Usług Przyzakładowych pod kierownictwem Ignacego Kurka. Na jej produkcję składały się przemysłowe usługi krawieckie i szewskie. Prócz tego wykonywała usługi pralnicze.

Najbliższe lata to okres walki o przetrwanie. Fatalne warunki pracy, brak lokalu z prawdziwego zdarzenia (na dobrą sprawę nie ma go do tej pory), brak maszyn i narzędzi spowodowały załamanie się produkcji i kłopoty finansowe. Załoga zaczęła ustępować w roku 1961, kiedy to Spółdzielnia nawiązała „romans” z kombinatem metalurgicznym. Kombinat dostarczył maszyn i urządzeń, spółdzielnia zaś uruchomiła produkcję odzieży ochronnej i roboczej dla hutników. Karierę zrobiły ubrania hutnicze wełniane, chroniące przed odpryskami metalu. Hutniczy rynek podbiły także produkowane tu worki filtracyjne do urządzeń odpylających. Ścisła współpraca z hutą stała się podstawą pomyślnego rozwoju spółdzielni.

Lata 60. przyniosły spółdzielni kilka istotnych wydarzeń: nabycie baru przy ul. Sieroszewskiego, założenie rozdzielni pracy nakładczej w Miechowie, przejęcie wytwórni kolder oraz rozdzielni w Limanowej, przystąpienie do

stomatologicznym i gabinetem usprawnień).

Na skutek reformy administracyjno-terytorialnej „Hutnik” stracił kilka podległych sobie zakładów, m. in.: w Miechowie i Jędrzejowie. Dla wyrównania strat musiał uruchomić nowe rozdzielnie pracy nakładczej: w Słomnikach, Chobędzy i Drwinii. Pełną parą ruszyła produkcja bluz i spodni wełnianych dla hutników, lekkich ubrań niepalnych, rękawic ochronnych, rękawów spawalniczych. Spółdzielnia odnotowała kilka znaczących sukcesów. W 1982 uruchomiła nowy zakład przy ul. Demakowa. W ćwierćwiecze swej działalności, zatrudniając 75,6 proc. inwalidów, sprzedała towary wartości prawie 392 mln zł.

1 stycznia 1984 prezesem „Hutnika” został inż. Stefan Czort. Pomimo problemów będących skutkiem kryzysu gospodarczego (mniejsze zamówienia, ponieważ przedsiębiorstwa robią sztucznie oszczędności m. in. wydłużając okres używalności odzieży ochronnej i roboczej) SI „Hutnik” robi co może, aby nie stracić dobrej pozycji na rynku. W roku 1986 uzyskała nawet I miejsce we współzawodnictwie o jakość produkcji, organizowanym przez Porozumienie Producentów Odzieży Zawodowej.

Plan na rok bieżący prze-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

## Sprawy duże i małe

## Przymusowi biznesmeni

Jesteśmy krajem bogatym, w którym powinniśmy opływać we wszelakie dostatki. Z takim stwierdzeniem zetknąłem się podczas pobytu w Jugosławii. Było to powiedziane w kontekście porównawczym. Faktycznie, w wielu aspektach które mogą być miernikiem dobrobytu, wygrywamy zdecydowanie z południowymi Słowakami, zamieszkującymi Jugosławię. Posiadamy liczne bogactwa mineralne, których im natura poskapita. W miejsce naszych, w miarę żywnych pól, oni mają bezużyteczne skały. Jedyne turystyka jest tam lepiej rozwinięta i przynosi znaczne dochody. Ale sezon trwa tylko kilka miesięcy. Natomiast podobnie gospodarstwo zasilała dewizami gospodarkę zarówno u nas, jak i u nich. No, może w różnym stopniu.

Najważniejszym naszym skarbem są jednak ludzie. Ich przedsiębiorczość i operatywność jest zaawansowana w Jugosławii. Miejscowi nazywają Polaków biznesmenami. Oczywiście nie bezpodstawnie. Nasi rodacy starają się to potwierdzić. Zamiasz na plaży można ich spotkać na placach targowych. Nie marnują czasu beczynnie na wylegiwanie się na piasku. Prowadzą „sklepiki obnośne”, w których można kupić różnego rodzaju towary. Sam byłem zdziwiony, że tyle wspaniałych artykułów jest jeszcze do nabycia w Polsce!

Po pozbyciu się kłopotów „turysta” odwiedza ruchomy kantor wymiany waluty. Potem jeszcze drobne zakupy, jakaś „vegeta”, trochę alkoholu i powrót do Ojczyzny.

Przyznam się, że wcale nie potępiam tego typu działalności. Poprzez zakup towarów w kraju nakreślana jest koniunktura propadająca. Do Polski natomiast w zamian napływają dewizy. Zresztą Jugosławia jest tu tylko przykładem drobnego chałupnictwa. Ponoć polscy biznesmeni są już znani

daleko poza granicami swego kraju. Obecnie penetrują Bliski i Daleki Wschód. W strefach wolnościowych niektórych Emiratów zakupują tani alkohol. Przewożą go na kontynent azjatycki. Tam sprzedają i kupują na podobnych zasadach sprzęt elektroniczny. Jest to już wyższy stopień wtajemniczenia. Bez angażowania rodzimej produkcji i wykorzystując jedynie różnice cenowe polscy handlowcy gromadzą dewizy, które przywożą do kraju. Znamy nas na całym świecie. W Europie, Afryce i Azji. Ponoć docieramy już na rynek chiński. Zastanawia mnie w tym wszystkim jedno: jak to się dzieje, że naszym centralom handlowym nie opłaca się robić podobnych interesów? Nie udaje się im wyeksportować naszych towarów, na które, sam widziałem, jest popyt? Dalej, dlaczego nie zakupić towarów, których u nas brakuje? Dlaczego to, co się nie kalkuluje firmom państwowym, przynosi zyski indywidualnym przedsiębiorcom?

Najbardziej klasycznym przykładem od lat jest słynny szlak turecki. Obywatele polscy wyręczają monopol państwowy kupując takie ilości towarów, że zarówno „LOT”, jak i „Bałkan” nie są w stanie przewieźć go do Polski. W Turcji powstały

już firmy przewoźowe, które za dodatkową opłatą dostarczają wszystko zgodnie z życzeniem klienta pod wskazany adres. Wszystkim się to opłaca, tylko nie naszym skostniałym państwowym strukturalom handlowym i przewoźowym. Zresztą, co tam Turcja. W ramach kontaktów dobrosąsiedzkich ze Związkiem Radzieckim prywatny import kolorowych telewizorów znacznie przewyższa ten oficjalny.

Wszystko to będzie miało miejsce dopóty, dopóki nie stworzymy normalnej gospodarki, opartej na prawach ekonomicznych. Obecnie istniejący nieruchawy i biurokratyzowany system zmusza obywateli do prowadzenia indywidualnej działalności handlowej. Jeśli brakuje jakiegoś artykułu na naszym rynku, to trzeba go sobie samemu sprowadzić. Dopóki sztucznie windowana cena dolara będzie czyniła z niego fetysz, dopóty ludzie będą go poszukiwać.

Dlatego nie potępiam zwykłych obywateli, którzy w sposób wymuszony prowadzą nieobyczajną im działalność, chcąc zaspokoić swoje potrzeby. Gorzej, jeżeli w tę lukę stworzoną przez życie wchodzi spekulanci prowadzący interesy na wielką skalę. Tacy przynoszą szkody. Pustoszą i tak ubogi nasz rynek, a za granicą często przynoszą nam tylko wstyd. Zadnymi jednak natywizacjami nie zlikwidujemy takiego stanu rzeczy. Jedyną drogą, to własna, zdrowa gospodarka, powiązana naturalnymi więzami z innymi państwami. Przesłanki ku temu istnieją. Trzeba tylko legalnie wykorzystać zdolności członków naszego społeczeństwa. Dajmy możliwość spożytkowania przedsiębiorczości i talentów drzemających w naszych rodakach. Wtedy może rzeczywiście będziemy bogaci.

KS-PE



# POSTAWIĆ NA NOGACH TO, CO STOI NA GŁOWIE...

TRWA kampania sprawozdawczo-wyborcza ZSMP. W większości zakładów odbyły się już konferencje. Trudno zrelacjonować dokładnie przebieg wszystkich, zajmijmy się tylko niektórymi problemami poruszonymi na konferencjach sprawozdawczo-wyborczych w ZG, ZH i DT.

Dyskusje na konferencjach wszystkich szczebli podczas kampanii mają na celu przede wszystkim omówienie mankamentów i z drugiej strony osiągnięć w dotychczasowej działalności organizacji pod kątem ułożenia planu pracy na przyszłą kadencję. O ile pierwsza część założeń — omówienie działań — realizowana jest, poza obowiązkowym sprawozdaniem przewodniczącego, oczywiście — dobrze lub średnio, o tyle w dyskusji nie można już doszukać się propozycji do programu na kolejne cztery lata. Wyjątkiem jest jedynie temat pracy w ramach Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży. Wszystkie konferencje sporo miejsca poświęcają temu zagadnieniu uwytkując konieczność rozszerzenia tej formy. W niektórych zakładach młodzież natrafiała na problemy ze znalezieniem pracy, chętnych jest więcej niż możliwości. Korzyści z FASM ma nie tylko kombinat (młodzi remontują kombinat taniej niż obce firmy, pod względem jakości nie ustępują im), ale i inne organizacje. W ciągu ostatnich 4 lat ZSMP przeznaczyło 20 mln zł ze środków wypracowanych w FASM na dotacje innym organizacjom społecznym (HDK, PCK, ZBoWiD), oraz pomoc ofiarom katastrof. W DT postulowano więc położenie nacisku w przyszłej kadencji na udoskonalenie tej formy pracy młodzieży; zwłaszcza jej fazy rozliczeniowej. Nie może być tak, że nieobecność jednej osoby wstrzymuje wypłaty z tego tytułu na kilka miesięcy.

Delegaci na konferencję w ZH swój plan pracy skonkretyzowali bardziej. Zamierzają położyć nacisk na poprawę warunków pracy młodzieży, aktywizację kadry, rozwój sportu. Podawane przykłady z grupy warunków pracy — system motywacyjny formierzy — były na bieżąco wyjaśniane przez uczestniczących w konferencji przedstawicieli kierownictwa zakładu. Podobnie w DT dele-

gaci otrzymali odpowiedź na wszystkie pytania dotyczące przyszłości kombinatu i aktualnego stanu prac modernizacyjnych od inż. R. Kaczora.

Sprawy mieszkaniowe poruszane były na konferencjach najczęściej wiele krytycznych uwag padło pod adresem organizatorów zakończonych niedawno jednorazowej akcji patronackiej. Młodzież pracowała w KBM — Nowa Huta za stawki śmiesznie niskie. Nie miała świadczeń nawet takich, jak zatrudnieni tam więźniowie. 1000 godzin trzeba było ukończyć w własnym czasie przeznaczonym na wypoczynek po pracy; kosztem tej podstawowej pracy i kosztem rodziny... Suwnicowcy z Zakładu Walcowni Gorących Blach zauważyli, że korzystniej-  
sze byłoby odpracowywanie patronatu na swoim stanowisku pracy, a przynajmniej w swojej profesji. Na ile efektywna może być praca tokarza na budowie?

Patronat w tej formie nie może się powtórzyć. To prawda, że możliwość otrzymania wcześniej mieszkania przyciąga młodzież do ZSMP, ale organizacja nie może na wszystko się godzić, utrzymywać „patronat”, który faktycznie jest tylko jego namiastką. Mówił o tym na konferencjach w ZG i ZH Robert Kuś, wiceprzewodniczący ZF ZSMP. Zaproponował on też młodym ciekawy program na przyszłą kadencję: jeżeli już jest tak, że inżynier, frezer, suwnicowcy muszą sami budować sobie mieszkania, to przynajmniej udowodnijmy budowlanym, że można budować taniej...

Sporo emocji wzbudziła własnie sprawa cen budowanych mieszkań. Wiceprzewodniczący ZK ZSMP Wojciech Koccon poinformował o stanowisku ZG w tej sprawie i... braku odpowiedzi na interwencję. Jeżeli przepisy bankowe nie ulegną zmianie, trudno będzie marzyć o poprawie sytuacji mieszkaniowej ludzi młodych, bo im najtrudniej będzie wyłuskać milionową kwotę na pierwszą ra-

zę za mieszkanie spółdzielcze. „Trzeba postawić na nogach to, co stoi na głowie” — powtarzano na konferencji.

Interesujące były też propozycje, które padły w czasie dyskusji na konferencji w DT. O ile idea połączenia dwóch kół — W-25 i TB — nie znalazła poparcia, o tyle pozostałe zaakceptowano i uwzględniono we wnioskach lub uchwałach: pozostawienie części wypracowanych pieniędzy w kółach, rezygnacja z oddelegowywania przewodniczących zarządów zakładowych (niektóre kierownictwa zakładów źle na to patrzy), zmiana formy spartakiady sportowej na bardziej odpowiadającą pracownikom, bez konieczności udziału we wszystkich konkurencjach. Mówiono też o nadużywaniu alkoholu na niektórych młodzieżowych imprezach i niweczenie tym samym wszystkich osiągnięć: ludzie z zewnątrz widzą tylko te złe strony działalności, nie trzeba im dawać okazji do wyrażania złej opinii organizacji.

Padła też propozycja, by do kombinatu, na spotkanie z młodymi, zaprosić nowego ministra przemysłu: niech zapozna się z problemami młodych, z problemami całej załogi. Trudno się dziwić chęci poznania nowego ministra, ale gdyby minister przemysłu zaczął od wysłuchiwania żalów załóg poszczególnych zakładów (bo zaprosić chciałby go wtedy i stoczniowcy i tkaczkę, i górnicę) nie starczyłoby mu czasu na menadżerską działalność. Co in-

nego, gdyby młodzi hutnicy chcieli coś zaproponować albo pokazać nawet, jak można to robić... Żale, pretensje, bolączki są ministrowi znane, ważne, by wiedział, jak te problemy rozwiązać.

We wnioskach z konferencji, które generalnie nie były burliwe, umieszczono wiele istotnych dla przyszłości młodzieży spraw. Zgłaszano potrzebę udoskonalenia przepływu informacji, uaktywnienia młodych, poprawy ich warunków pracy mieszkaniowych i wypoczynku. W DT jeden z dyskutantów wnioskował o potrzebę zmian w deklaracji ideowej i statucie związku, mówił o obowiązującym członków ZSMP światopoglądzie politycznym i uzależnieniu od innych organizacji politycznych. — Tego drugiego zapisu nie ma — w takim brzmieniu — ani w deklaracji, ani w statucie.

Jeżeli komuś polityczny charakter ZSMP nie odpowiada, może należeć do innej organizacji — odpowiedział mu obecny na konferencji przewodniczący ZF Andrzej Wortmann.

W młodej, pracującej dopiero dwa lata, organizacji młodzieżowej pionu dydaktyki technicznej przewodniczącym ponownie został Lech Jakubowski. W Zakładzie Stalowniczym delegaci wybrali w tajnym głosowaniu Ryszarda Tumidalskiego przewodniczącym zarządu zakładowego, a w Zakładzie Walcowni Gorących — Tadeusza Jaehymczaka. (vk)



## ETAT JEST, A ZAMIATAĆ NIE MA KOMU!

MIESZKAŃCY zbudowali w czynie społecznym świetlicę. Zadbali o jej wyposażenie, na trawniku obok, gdzie kiedyś pały się krowy, zrobiono w czynie społecznym ładny skwer z placem zabaw dla najmłodszych. A teraz? Wszędzie walają się nie grabione, jesienne liście, widać dawno nie koszone chwasty.

Pierwsze pismo w tej sprawie do administracji os. Wadów PKP, czyli Rejonu Budynków PDOKP zlokalizowanego aż w... Bieżanowie pochodzi sprzed dwóch lat. Wtedy właśnie liście rozpoczęły swoje oczekiwanie na sprzątnięcie. Potem spadł śnieg i sprawa przynajmniej na kilka miesięcy mogła być uznana za niebyłą.

Czy w tym roku sytuacja ma się powtórzyć? Komisje, które rozpatrywały na wniosek komitetu osiedlowego tę sprawę niewiele dały, podobnie jak kilogramy stanej gdzie się da korespondencji. A odpowiedzieli na stan rzeczy? Milczą, poinformowali tylko, że są problemy z zatrudnieniem dozorczy. Etat jest, znalazłoby się także służbowe mieszkanie w sąsiednim bloku, w którym notabene też brakuje gospodarza. Ciągłe jednak coś stoi na przeszkodzie. Nam wydaje się, że nazywa się to arogancja władzy niższego szczebla... (md)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1  
rur mógłby Pan prowadzić od urzędzenia do urzędzenia i pokazywać w czym jest wkład pańskiej myśli.

— No, nie, są tu przecież ludzie, którzy mają znacznie więcej projektów racjonalizatorskich...

— Ostatnim Pana „dzieckiem” jest nagrodzony, wspólny z Mieczysławem Łacnym, projekt taśmowy

poprzez szarpnięcie garb młaka i rura bez hałasu spada. Jakże są efekty tego rozwiązania? Kiedyś w tym miejscu notowano hałas od 108 do 118 db. Dzisiaj, w tle hałasu panującego na hali, odgłos spadającego rur jest niesłyszalny.

— Projekt ten więc dotyczy konkretnie tylko walcowni rur, w przyszłości podobne amortyzatory ma-

## Proste jak... rura?

amortyzator staczających się rur. Jak zrodził się ten pomysł?

— Właściwie można powiedzieć, że to było bardzo proste. Moim zdaniem bowiem racjonalizator powinien m. in. dążyć do upraszczania wszelkich czynności produkcyjnych. Najbardziej dokuczliwy w rurorowni jest hałas. Gdy rury staczają się z wyrzutni, spadając na „ruszt” i uderzając o siebie, wydają piekielny hałas. Nasz pomysł był prosty. Narodził się właściwie przy biurku, podczas obserwacji staczającego się po kartce papieru ołówka. Wystarczyło wyrzucenie kartki i oówek łagodnie dołączyły do pozostałych. W praktyce wygląda to tak, że w specjalnych szynach zamocowaliśmy stare gumowe taśmociągły. Rura toczy gumowy garb przed sobą, potem

montuje się na drugiej nitce produkcyjnej. Skąd znalazł się w konkursie ogólnopolskim?

— Wygrał w ramach projektów bhp w kombinacie i został zgłoszony do konkursu krajowego. Tam zajął miejsce drugie. Sukces dla nas tym większy, że pozostali nagrodzeni to zespoły instytutów naukowych i ośrodków badawczych. A nas tylko dwóch...

— O racjonalizacji w zakładzie rur mówi się raczej dobrze. Czy każdy zgłoszony przez pracowników projekt ma szansę szybkiego wdrożenia?

— Każdy, który jest możliwy do zrealizowania w istniejących warunkach. Rozpatruje się go przede wszystkim pod kątem niezawodności ruchu, eliminacji eksportu Ocie-  
dys cały nasz zakład pracu-

wał na importowanych częściach, czy wydłużenia żywotności urządzeń.

— Co niektórych ludzi (bo przecież nie wszyscy chcą być racjonalizatorami), mobilizuje do etatowego zmniejszenia swojego środowiska pracy?

— Każdy racjonalizator robi to albo dla pieniędzy, albo... ma już taką tytkę w sobie...

— Na co Pan przeznaczasz sumy uzyskane dzięki własnym pomysłom?

— Do roku 1981 liczyłem je skrupulatnie, potem przestałem, tak pieniądź się zdewałowował. Od 12 lat buduję dom... Ale może o tym lepiej nie pisać, bo ludzi drażni mówienie o pieniądzu.

— Co by Pan jeszcze zmienił w zakładzie?

— W planach modernizacji mamy aż 56 pozycji — spreeczowanych w ramach planu modernizacji i rozwoju zakładu. Są tematy dla każdego. Wśród nich ten, który mnie interesuje szczególnie: modernizacja prasy Kocksa, badającej szczelność wyprodukowanych rur.

— Dziękuję za rozmowę.  
Krystyna LENCZOWSKA

● (md) BUDKI TELEFONICZNE należą do rzadkości, moce przerobowe WUT i wandalizm mieszkańców robią swoje. Nic się jednak nie próbuje temu zaradzić. Prosty przykład — przedsiónek UPT nr 39 w os. Kalinowym ozdabiają wzory wypełniania druków i ceniki, miejsca do umocowania aparatu wrzutowego jest jednak sporo. A na razie? Ludzie stoją w kolejce do jedynej czynnej kabiny, aby zadzwonić do znajomych mieszkających trzy przecznice dalej.

● (md) WĄSKIE GARDŁO, jakim jest przejazd ul. O. Dłuskiego, dało znać o sobie szczególnie w Święto Zmarłych — jazda od skrzyżowania z ul. Wiślicką do Czerwonego Prądnika trwała średnio 15-20 minut. Kierowcom nie pozostawało nic innego jak tęskne spojrzeć rzucić na budowany obok przez MPRI skróć przez lotnisko.

● (md) DEZODORANT BULGARSKI „Korsarz”, który pojawił się (na krótko zresztą) w sklepach „Domaru” w os. Kombatanów w cenie 750 zł, na nowohuckim placu w Mogile osiągnął cenę 1300 zł. Zasada tanio kupić, drogo sprzedać obowiązuje!

● (md) MARZENIA MODELARSKIE najlepiej spełnić zapisując się do pracowni modeli latających działającej przy SM „Hutnik”. Młodych miłośników lotniczych modeli organizatorzy zapraszają codziennie po południu do pracowni w os. Strusia 18.

## KRÓTKO

● (md) KLUB MIŁOŚNIKÓW FANTASTYKI działający przy NCK zaprasza 5. 11 o godz. 16 i 18 na spotkanie i projekcję filmu „Drapieżca” z Arnoldem Schwarzeneggerem w roli głównej.

● (md) DOLARY JUŻ PO 2450 ZŁ. Czarnorynkowy kurs waluty amerykańskiej po kilkutygodniowym zastoju znowu zwiększył, tym razem przyczyną tego jak twierdzą sami cinkciarze, jest wprowadzona przez „Pewex” bonifikata na wiele wyrobów.

● (jk) PAZDZIERNIKOWY KIERMASZ KSIĄZEK w klubie „Trojka” zawsze cieszył się sporym powodzeniem, tak też było i w ubiegłym tygodniu. „Dom Książki” i księgarnia „Kalinka” zaprezentowały wiele ciekawych pozycji z literatury polskiej i radzieckiej. Były też płyty.

● (jk) DYSKOTEKA w kawiarni „Wanda” została zawieszona akurat teraz, kiedy młodzi ludzie nie mają co zrobić z wolnym czasem w długie, jesienne wieczory. To nie, że lokal świeci pustką, za to jest teraz cicho i spokojnie. Nie samą kasą „Społem” żyje...

● (jk) „CEDZAK '88” to dzielnicy przegląd amatorskich zespołów muzycznych i solistów, który odbędzie się 16 grudnia. Swoje udział można zgłaszać do 15 bm. w NCK, tel. 44-12-33.

● (jk) GIEŁDA sprzętu elektroakustycznego i video na AWF zaprasza nie tylko w niedziele, ale również w środę tygodnia, czyli w czwartki w godz. 17-20. Dzięki tej inicjatywie nie trzeba czekać cały tydzień na wymianę najnowszych filmowych przebojów video.

● (jk) DKF „ZGAGA” w NCK zaprasza w listopadzie na pokazy w konwencji filmu sensacyjnego i kryminalnego. Pierwsza projekcja już 4 bm. o godz. 17 i 19.30, a zobaczmy amerykański film z Pauliem Newmanem pt. „Kolor pieniędzy”.

● (jk) KWIATY polecamy kupować tylko w kwiaciarni przy pl. Centralnym, która po remoncie wygląda bardzo okazale. Nowy wystrój wnętrza sprawia, że nawet stanie w kolejce jest tutaj przyjemne.

## OGŁOSZENIA

SKLEP MEBLOWY, os. Bohaterów Wzajemnie poleca ● mebleścianki ● komplety wypoczynkowe ● kuchnie ● amerykański ● biurka oraz ● bonazerie.





Na sesji DRN

## Uprzedzać o szczególnym zagrożeniu ekologicznym

W MINIONY czwartek odbyła się trzecia w tej kadencji zwykła sesja DRN. Po akcie dekoracji osób wyróżniających się aktywnością społeczną odznaczeniami państwowymi i lokalnymi, przewodniczący DRN Jan Kucharski poinformował obecnych o konieczności wyboru nowego szefa Komisji Oświaty (poprzedni zrezygnował). W tajnym głosowaniu wybrany został Jerzy Wiśniewski.

Wiele nurtujących mieszkańców dzielnicy problemów znalazło wyraz w interpelacjach i wnioskach radnych. I tym razem powróciła sprawa zdemontowanego mieszkania pp. Bieszczadów (radni okazują się w tym przypadku całkiem bezradni, naczelnik dzielnicy — jak wyżej, a starszym ludziom dzieje się krzywda).

Niedawno temu (z niedzieli na poniedziałek: 23—24 paź-

dziernika) w os. Szkolnym nastąpiła awaria sieci wodociągowej. W efekcie ok. 2 tysięcy mieszkańców zostało pozbawionych wody przez półtorej doby. Dlaczego? Czy nie można było tego wcześniej naprawić? Otóż okazuje się, że w czteremilionowej dzielnicy wodociągowa brygada awaryjna pracuje tylko na jedną zmianę. Jeśli więc katastrofa wypadnie wieczorem lub w

nocy, woda może zalać całą Nową Hutę. Padł wniosek o uruchomienie całodobowej brygady awaryjnej.

W dniach 16, 17, 18 października doszło do szczególnie dużego stężenia toksycznego na terenie całego miasta. Takie sytuacje zdarzają się i w innych miastach Europy, ale wówczas nadawane są oficjalne komunikaty informujące o stanie szczególnego zagrożenia ekologicznego. Nie wolno wówczas wyprowadzać małych dzieci z domu. Dlaczego u nas nie informuje się społeczeństwa o takich sprawach? — to kolejna interpelacja.

Najwięcej uwagi poświęcono (zwłaszcza w dysku-

sji) pracy samorządów osiedlowych. Tę pracę trudno jednoznacznie i „hurtem” ocenić. Jedne komitety osiedlowe działały sprawnie, ku zadowoleniu mieszkańców, inne natomiast zaniedbywały swe obowiązki. Wiele uwag i komentarzy wywołało sprawozdanie z realizacji postulatów i wniosków zgłoszonych podczas kampanii wyborczej do organów samorządu mieszkańców w 1984 roku. Padło również wiele krytycznych słów pod adresem projektu harmonogramu realizacji postulatów i wniosków zgłoszonych przez mieszkańców Nowej Huty w kampanii wyborczej do rad narodowych w 1988.

(ron)

### Z MILICYJNYCH RAPORTÓW

W OSTATNIM tygodniu w DUSW zgłoszono zawiadomienia o gwałcie, o kradzieży „poloneza” w os. Dywizjonu 303 oraz o szeregu włamań mieszkaniowych. Stwierdzono również niedobory w magazynach „Pewexu”, w „Montinie” z kolei zdarzył się wypadek śmiertelny. Coraz więcej notuje się różnych oszustw i prób wyłudzenia pieniędzy. Kilka dni temu jeden z mieszkańców dzielnicy marzący o kupnie piecyka gazowego zaufał przygodnej znajomości i stracił 25 tys. zł zadatku, a koło apteki w os. Centrum A kupujący zdawałoby się piękne, złote kolczyki, odkrył potem, że jest to zwykła imitacja z tombaku.

NIEDAWNO przechodzących w rejonie pl. Centralnego mocno zdziwił widok człowieka regulującego ruchem ulicznym, tym bardziej, że nie wymagała tego sytuacja na jezdni. Podający się za funkcjonariusza milicji mieszkaniac Newej Huty wylądował w DUSW, gdzie okazało się, że marzenia o mundurze „dreczyli” go już od dzieciństwa.

(mar)

## W Przedszkolu nr 106... jak u mamy

- ▲ DZIECIĘCA ORKIESTRA PERKUSYJNA
- ▲ DOSKONALENIE MOWY
- ▲ ROZWÓJ LOGICZNEGO MYŚLENIA
- ▲ OTWARTE ZAJĘCIA DLA RODZICÓW

WCHODZĄCE tu dzieci wita uśmiechnięty Plastus — symbol Przedszkola nr 106 w os. Uroczym. Wprawdzie nazwa „PLASTUSIOWE PIOSENKI” kojarzy się raczej z latami przeszłymi, gdy pracowało w tym, wtedy przedszkolu muzycznym, aż trzech nauczycieli muzyki, ale dobre tradycje pracy z najmłodszymi są nadal w tej placówce podtrzymywane mimo wszelkich kłopotów i przeciwności. I wprawdzie trudno dziś mówić o występach wychowanków na zewnątrz (a kiedyś mali artyści z „Plastusio-owych piosenek” występowali nawet w... filharmonii), lecz nadal działa tu dziecięca orkiestra perkusyjna. Chociaż nauczyciel muzyki pracuje tu już tylko na 1/2 etatu. Przyczyna bynajmniej nie tkwi w braku etatu, ale po prostu brakuje chętnych do pracy z najmłodszymi. Mimo to przedszkolaki ze „106” mają i tak dwa razy więcej zajęć z umuzykalnieniem niż ich rówieśnicy z innych tego typu placówek.

Trzydziestą już lat pełni przedszkole swój społeczny dyżur. Tyleż samo opiekują się dziećmi Helena Zawładzka, Janina Kleczek i Janina Grudzińska. O dobrej atmosferze panującej tutaj świadczy fakt, iż większość pracowników administracyjnych i gospodarczych związana jest z placówką od wielu lat...

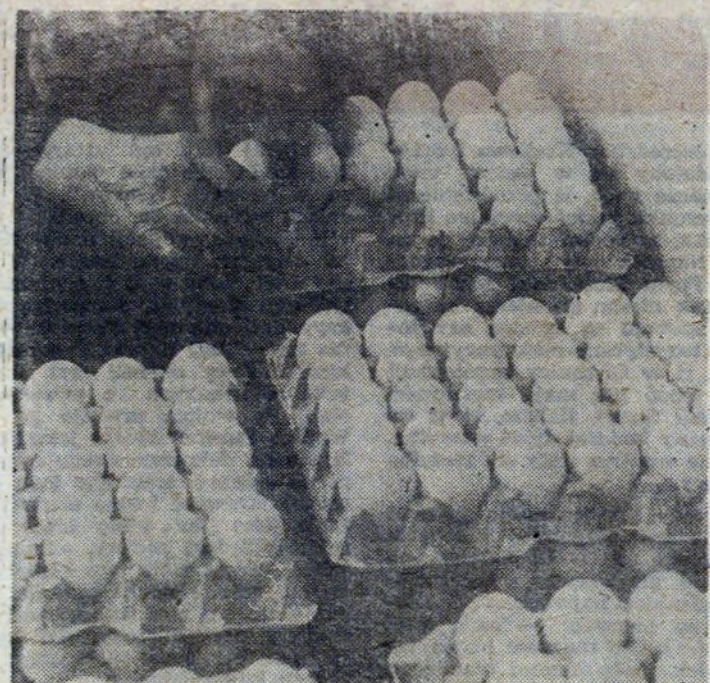
Naszym zdaniem, zdaniem rodziców, jest to najlepsze przedszkole w Nowej Hucie — powiedziała EWA KOPKA, matka jednego z wychowanków. — A corocznie świadczą o tym koleżki przy zapisach, w kwietniu. Dla dzieci odcisnę z tego przedszkola do szkoły to rozpocz...

Początkowo traktowane jako eksperyment, weszły na stałe do programu zajęcia z poszerzonego rozwoju mowy i myślenia dziecka — mówi MARIA OSIĄKOWSKA, od 10 lat dyktor placówki. — W formie zabawy najmłodsi doskonalą swą umowę i umiejętność logicznego myślenia. Wszystko to w atmosferze swobody i nieskrępowania. Dlatego chętnie „nasze” dzieci są w kontaktach z innymi ludźmi bezpośrednio, śmiejąc i otwarte...

Raz w miesiącu prowadzone są także otwarte zajęcia dla rodziców. Wtedy każda z mam może przyjść poobserwować zachowanie swego dziecka na tle innych.

Dzisiaj Przedszkole nr 106 w os. Uroczym sprawuje opiekę nad 120 dziećmi, a dobrą jego pracę wychowawczą wspomaga zakład opiekuńczy, jakim jest Zakład Usługowo-Remontowy „Hutnik”.

(krys)



JAJKA już po 50 zł. Gdzie? Na razie na krakowskim Kleparzu. Nowohuckie place targowe stragany oferują ten chodliwy o każdej porze roku towar nieco taniej, chociaż różnorodność cen może przyprawić o ból głowy. Fermowe sprzedawane z samochodu

kosztują 37—38 zł, wiejskie na prywatnym zieloniaku — 39 zł zaś wiejskie od baby już 42—45 zł. Co będzie dalej? Łatwo odpowiedzieć — drożej, wszak święta coraz bliżej.

(md)

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

KIEDY odłączali się od Oddziału Krakowskiego tworząc nowohucki (ukonstytuowali się 29 września br.) było ich 69. Chętnych do nauki ESPERANTA w dzielnicy znalazło się więcej. Niestety, w Krakowie nie było takich możliwości. Dziś nowohucki oddział liczy już 150 członków (hutniky z rodzinami). I nie ma

ku. Członkowie sekcji fotograficznej i fotoreportażu (bo taka już istnieje) są zaproszeni na majacy się odbyć w czerwcu lub lipcu 1989 r. Międzynarodowy Plener w Avanos, tureckim podziemnym, wykutym w skałę mieście z kompleksem świątyni. Planowane są również dwie wycieczki do Turcji, dwie do RFN.

### Potrzebni nauczyciele

## Esperanto dla hobbystów — nie turystów!

się czemu dziwić, wszak komitet inicjujący jego powstanie zdażył już zorganizować „Dzień Dziecka” — wycieczkę do Helsinek na „Pomeranii”, kolejowo — promowo — autokarową wycieczkę do RFN. 18 członków było na wczasach w Jelove w Turcji (przeplyniecie przez morze Marmara i ośmiodniowy pobyt na campingu za jedyne 75 tys. zł).

Nawiązano już wiele kontaktów z esperantystami świata m. in. tureckimi Nowohucki koledzy będą ich gościć w marcu lub kwietniu przyszłego ro-

jedna do Włoch i także jedna do krajów Beneluxu. Organizatorom marzy się też Japonia.

— W tej chwili mógłbym spokojnie zorganizować sześć kursów języka esperanto, gdyby byli wykładowcy — mówi ALOJZY URBANIAK, przewodniczący Zarządu Oddziału — Nowa Huta. Ale chciałbym, by byli to wykładowcy stali z uprawnieniami — nie chałturnicy. Zatrudnimy co najmniej trzech od zaraz. Naukę języka rozpoczynamy od 2 listopada. Trwać będzie do marca roku przyszłego. Organizujemy

UROCZYSTE posiedzenie Komitetu os. os. Dąbrowszczaków, Jagiellońskiego, Kazimierzowskiego, Bieńczyce stało się okazją do podsumowania wyników konkursu „OSIEDLE — MISTRZ GOSPODARNOŚCI”, w którym spory sukces odniósł komitet obwodowy os. Kazimierzowskiego, zajmując pierwsze miejsce. Część na-

### PAMIĘĆ O POTRZEBUJĄCYCH

grody postanowiono przeznaczyć na pomoc dla najbardziej potrzebujących mieszkańców.

Podczas spotkania w klubie M-3 wręczono dziesięcioletniej Agnieszce Kękuś ufundowaną książeczkę mieszkaniową z wkładem 65 tys. złotych. Przekazano także 50 tys. zł w ramach NCPS dla Szkoły Podstawowej nr 115 oraz 40 tys. na zapomogi i inne pilne wydatki dla członków koła Związku Emerytów i Rencistów działającego w Klubie Seniora w os. Kazimierzowskim. Ponadto wręczono również zapomogę bezwrotną w kwocie 20 tys. zł dla dwójki sierot z os. Dąbrowszczaków. Odruch serca społeczników z bieńczyckich osiedli jest na pewno wzorem do naśladowania.

(mar)

Od MIESIĄCA z własnej, nieprzymuszonej woli płacę 500 zł na rzecz MPK. Dlaczego to robię? Po prostu nie mam innego wyjścia. Zamiast dawnych 15 zł miesięki przewoźnik monopolista każe sobie płacić za bilet 20 zł. Jeden przejazd droższy jest obecnie zatem o 33 procent. Nie ma w tym nic szokującego, ponieważ wszystko teraz drożeje w zaskakującym tempie. Ja jednak, podobnie jak tysiące innych ludzi, korzystam z miesięcznego biletu na przejazd tramwajami i autobusami.

### PŁACĘ 500 ZŁ MPK

mi, tego na wszystkie linie. Dawniej bilet taki kosztował 1200 zł, a teraz MPK żąda aż 3000 zł. Gdyby podniósł dawną cenę o 33 procent, to wyszłoby... 1600 zł. Na całym świecie bilety miesięczne są tańsze od jednorazowych, pomnożonych przez dni miesiąca. U nas jednak obowiązują myślenie drugiego etapu reformy. Wprawdzie macierzysty zakład pracy dopłaca do mojego biletu 900 zł, ale jeżeli dodamy te 900 zł do kwoty 1600 zł, to otrzymamy 2500 zł. Tak więc aby kupić bilet za 3000 zł, muszę jeszcze dołożyć pięć stów. Ponieważ jestem dziennikarzem, zmuszonym codziennie jeździć środkami miejskiej komunikacji w różnych kierunkach, nie interesuje mnie więc bilet na jedną linię. Płacę, bo nie mam innego wyjścia, płacą wszyscy, bo przyzwyczaili się już do robienia ich w balona. (jack)

trzy kursy: dwa dla początkujących — pierwszego stopnia i jeden dla zaawansowanych — drugiego stopnia. Ten ostatni dla 33 członków. W nich widzę przyszłych nauczycieli, ale na razie... Ukończenie kursu z wynikiem pozytywnym jest warunkiem wyjazdu na bezdekwizowe wycieczki czy wczasy. Daleko nam do Japo-

(jdz)



**S**TOJĄCY w sekretariacie komputer wraz z monitorem robi nie tylko dobre wrażenie. Jest wykorzystywany na co dzień, zresztą każdy z dyrektorów posiada swoją własną dyskiecie. Poza tym skomputeryzowana jest również księgowość, dział kadr i kosztorysów. Maszyny księgujące oraz żmudne przetwarzanie tezek personalnych zastąpiły uderzenia w klawiaturę mikrokomputera. W planach przedsiębiorstwa jest obecnie skomputeryzowanie całej gospodarki magazynowo-materiałowej zakładu, a w roku przyszłym budowa wewnętrznej sieci. Ale to nie wszystko...

## WYJŚCIE Z CIEŃ

Gdy kilka lat temu przyszedł czas na mieszał jeszcze wdrażanie zasad reformy gospodarczej w Przedsiębiorstwie Produkcji Pomocniczej „BUDOSTAL-9”, nie zastanawiano się długo nad wprowadzeniem daleko idących zmian, dotyczących zakresu wykonywanych robót. Realizacja zadań dla innych przedsiębiorstw, niewdzięczna rola zaplecza dla współpartnerów z innymi „Budostali” przestała ich satysfakcjonować. Jedyną i najsukcesowniejszą metodą umożliwiającą „wyjście z cienia” było drobne przebranie firmy, a w zasadzie rozszerzenie jej działania. Posiadane zaplecze budowlane: zakład produkcji betonu i wytwórni konstrukcji stalowych postanowiono uzupełnić o wykonawstwo. W krótkim czasie wśród przed-

siębiorstw budowlanych z terenu Krakowa pojawiło się Przedsiębiorstwo Budownictwa, Ochrony Zabytków i Produkcji Przemysłowej „Budostal”. Z nazwy zniknęła „dziewiątka”, chociaż stanowi ona po dzień dzisiejszy widoczny na wielu placach budów symbol zakładu.

Pozyskanie specjalistów wymagało sporo zachodu, szczególnie zależało dyrekcji na wysokokwalifikowanych kadrach znających się na rewaloryzacji zabytków. Postawili też na ludzi młodych, tych z inicjatywą, chcących coś osiągnąć. Obecnie jest ich już wielu wśród ponad tysięcznej załogi. Niektórzy pracują za granicą, bowiem od końca 1987 roku przedsiębiorstwo ma własną licencję na eksport własnych towarów i usług. Obecnie w ZSRR, RFN i Czechosłowacji jest ponad 250 osób wykonujących roboty budowlane i rewaloryzacyjne. Zresztą PBOZiPP „Budostal” nie ma kłopotów zatrudnieniowych, znikoma jest także fluktuacja kadr. Wiadomo, perspektywa szybkiego wyjazdu na tzw. eksport, nieźle zarobki, a ostatnio wizja własnego mieszkania kuszą, a także stanowią dla wielu asumpt do lepszej pracy. Duże znaczenie ma w tym ustanowiony wewnątrzzakładowy cennik budowlany, który mówi ile można zarobić za konkretną pracę, a raczej za jej końcowy efekt. Np. położenie metra kwadratowego tynku wyceniono na około 400 zł, wykonanie w ciągu kilku godzin 10 metrów nie jest dla dobrego murarza problemem. Obliczenie niezłej murarskiej dniówki również.

# Niebieska „dziewiątka”

## PRODUKCJA I USŁUGI

Istniejąca w ramach firmy wytwórnia betonów, zakład zbrojeń, stolarki budowlanej, prefabrykatów i konstrukcji stalowych to właściwie małe fabryczki. To te jednostki produkcyjne zaopatrują w potrzebne materiały place budów. Dzięki temu inwestycje te z reguły nie cierpią na przestoje związane z brakiem betonu czy prefabrykatów. Poza tym przedsiębiorstwo sprzedaje swoją produkcję na eksport. Na przykład do RFN, Danii i Austrii wędrują kontenery przewożące, które zrobiły na świecie dużą karierę. W ciasnych, zatłoczonych miastach przewóz i magazynowanie piasku czy cegły w takich pojemnikach ułatwia życie mieszkańcom i pracę. „Budostal” również przymierza się do tego, aby oprócz właśnie na nich cały swój transport.

Oprócz produkcji i sprzedaży wyrobów firma ta też prowadzi na terenie kraju, a szczególnie Krakowa wiele specjalistycznych prac budowlano-rewaloryzacyjnych. Jest to też jedyne w Ministerstwie Budownictwa przedsiębiorstwo zajmujące się ochroną zabytków. Obecnie największe in-

westycje to remont szkoły muzycznej przy ul. Basztowej oraz budowa mieszkań na terenie dzielnicy. Trwają właśnie prace przy wznoszeniu trzech budynków pałacowych przy ul. Popielidów oraz jednego na Skarpie. „Budostal” specjalizuje się również w budowie tzw. plomb, np. przy ul. Cekiery, a niedługo przy skrzyżowaniu al. Dietla z ul. Bohaterów Stalingradu. Wiele miejsc wśród zadań realizowanych przez przedsiębiorstwo stanowią prace związane z rewaloryzacją Krakowa. Oprócz Pracowni Konserwacji Zabytków i Przedsiębiorstwa Rewaloryzacji Zabytków firma ta jest wykonawcą kapitalnych remontów, odtworzeń i konserwacji wielu historycznych obiektów zabytkowych. W najbliższych planach jest renowacja pałacu Pugetów przy ul. Bohaterów Stalingradu oraz kamienic przy ul. Kupa na Kazimierzu. Bardzo znaczącym i trwającym już kilka lat przedsięwzięciem jest pałac i lamus w Branicach. Wspaniały znajdujący się na terenie naszej dzielnicy zespół dworski przypuszczalnie już w przyszłym roku zostanie oddany przez budowniczych i konserwatorów do użytku Muzeum Archeologicznego.

## Syndrom Niezdrowego Budynku

NA OGÓŁ nie orientujemy się, że Kraków znajduje się w niechlubnej czołówce krajowej w chorobach nowotworowych, układu krążenia, kręgosłupa. Coraz więcej osób zapada na choroby wrzodowe, psychiczne. Stwierdzono też rozwój zupełnie nowego schorzenia — reumatyzmu psychogenowego. Są to między innymi skutki środowiska, w jakim żyjemy — makrośrodowiska. Natomiast niejako lukę w polskich badaniach ekologicznych stanowi mikrośrodowisko. Dobrze więc, że tę lukę postanowił wypełnić prof. Marian Doleżał z Akademii Medycznej. Swoje opinie na ten temat przedstawił w trakcie sesji zorganizowanej w ubiegłą środę przez Klub „Kuznia”, pod znamienym tytułem: „WPLYW ŚRODOWISKA NA ZDROWIE CZŁOWIEKA”.

Myślą przewodnią wykładu „SKAZENIE BIOLOGICZNE MIESZKANIA A ZDROWIE CZŁOWIEKA” było zapobieganie w porę zym wpływom czynników mieszkaniowych. Gdy bowiem za późno, żadne lekarstwo nie uchroni przed dramatem. Jak ważny to problem, wystarczy sobie uświadomić, że większość naszego życia spędzamy w budynkach, w zakładach pracy, mieszkaniu, kinie, klubie... Około 70 proc. naszego życia spędzamy w pomieszczeniach zamkniętych. O jakości tych pomieszczeń stanowi zespół czynników, które najogólniej można podzielić na trzy grupy: czynniki chemiczne, fizyczne, biologiczne. Do czynników chemicznych w mieszkaniu, jak sama nazwa sugeruje, należą produkty chemii, wszechobecnej na przykład w prowadzeniu gospodarstwa domowego. Pan profesor radził, by wyeliminować wszelkie opakowania i pojemniki plastikowe na rzecz szkła i porcelany.

Niekorzystny wpływ na nasze zdrowie mają także detergenty, których żubne skutki uzmądlamy sobie dopiero wtedy, gdy na naszym ciele pojawia się wysypka, obrzęki. Schorzenia alergiczne zalicza się nawet ostatnio do chorób cywilizacyjnych. Środki alergiczne zawierają na przykład proszki do prania, zwłaszcza do pralek automatycznych. Bieliznę osobistą powinno się więc prać — nawet kosztem własnej wygody — ręcznie, najlepiej w płatkach mydłanych.

Do czynników fizycznych zalicza się tu promieniowanie ścian budynku, podłóg. Tu też chemia daje o sobie znać.

Ogromnie niebezpieczne dla zdrowia człowieka są pleśnie i grzyby w mieszkaniach.

niem (tzw. czynniki biologiczne). Tymczasem według danych sprzed 8 miesięcy w Polsce do 1986 r. było 600 tysięcy mieszkań zapleśnionych. To budownictwo betonowe sprzyja rozwojowi pleśni. Pleśnie w betonie znajdują substancje odżywcze. Rozmnażają się też w temperaturze pokojowej 18–20 st. C, w pomieszczeniach słabo wietrzonych, wilgotnych. Najlepszym więc dla nich miejscem jest kuchnia, łazienka. Zagrzebiona kuchnia to autentyczna groźba dla domowników. Zarodniki bowiem dostają się bezpośrednio do produktów żywnościowych. W organizmie działają podstępnie. Czasami dopiero po wielu latach. Są czynnikami sprzyjającymi powstawaniu chorób nowotworowych. Dlatego też nie można do tego dopuścić, by pleśń zadomowiła się w zaparowanej kuchni.

Nie poleca się też tapetowania mieszkań i malowania farbami klejowymi. Najzdrowsze są ściany tylko białkowane. Szerzeniu się pleśni w mieszkaniach sprzyja również niedocieplenie ścian. Ta technologia znana jest i w naszej dzielnicy, jest udręką mieszkańców osiedli Kombatanów, Bohaterów Września... Na razie jednak nie bójmy się chłodnego powietrza, wietrzmy mieszkania. Pleśnie bowiem mają działanie długotrwałe, powodują obok innych schorzeń górnych dróg oddechowych, alergię zwłaszcza u dzieci, choroby reumatyczne, działają na centralny układ nerwowy. Ostatnio też o pleśniach mówi się w kontekście grzybicy płuc.

Wszystkie wymienione czynniki osłabiają układ immunologiczny człowieka i mają wpływ na rozwój groźnych chorób, które zostały wymienione. Chociaż w polskiej medycynie nie ma pojęcia choroby „blokowej”, to lekarze doskonale się orientują, co składa się na syndrom niezdrowego budynku. I są takie budynki z symptomatycznymi schorzeniami u mieszkańców. Choć jakoś materiałów budowlanych, technologii budownictwa mają tu ogromne znaczenie i my użytkownicy mieszkań bezpośrednio nie mamy zbyt wielkiego wpływu na ich zmianę, to warto przecież więcej wiedzieć na ten temat. Przydaje się ta świadomość przy urządzaniu mieszkania, w codziennej trosce o zdrowie rodziny.

Podczas sesji w mistrzejowickiej „Kuzni” swoje opinie i wyniki badań przedstawili także: doc. dr hab. Stanisław Fertig z AGH („Skażenie ludzi i zwierząt w rejonie silnego oddziaływania KM HIL”), doc. dr hab. Jan Dobrowolski z AGH („Szanse obrony”), mgr Wacław Dubiński z Sanepidu. Degustowano także produkty zdrowej żywności z mikroelementami, pokazano kilka filmów oświatowych. Ta dobrze przygotowana impreza była dużym wydarzeniem, zwłaszcza że sprawy zdrowia człowieka w tej placówce kulturalnej traktowane są już od kilku lat z należytą powagą. Tym razem sesja była poświęcona sławnemu uczonemu (który był w „Kuzni”) prof. Aleksandrowiczowi. Niespodzianką dla zebranych był film obrazujący Jego życie — „KSZTAŁT ŻYCIA”. Z wypowiedzi Profesora zawartych w filmie, przepełnionych troską o przyszłość człowieka, o niedoprowadzenie do katastrofy ekologicznej, wynotowałam zdanie: — Bieda tym, co nie mają czasu na myślenie. Był to niejako apel do człowieka, by nie porzucił przyrody, by zatrzymał się w biegu, w gonitwie za dobrami materialnymi.

Henryka ROSIEK

**B**ELLONA, FLORA, WULKAN. Owe trzy bóstwa pochodzą z mitologii rzymskiej. Bellona to bogini wojny, Flora — uwieczniona kwiatami bogini wiosennych kwitnienia, Wulkan zaś to władca ognia tudzież cudowny kowal.

Epoka Wulkana okazała się zarazem twórczą i niszczycielską. Twórczą, jeśli chodzi o produkcję dóbr materialnych; niszczycielską w stosunku do ludzi i zabytków. Nic też dziwnego, że marzeniem znakomitej większości krakowian byłby powrót do panowania Flory. Do przeobrażenia Krakowa w miasto-ogród czy miasto-park. Znakomitym rozwiązaniem byłoby tu zagospodarowanie zabytkowych układów warownych. Otoczenie ich drzewami i krzewami, z którymi stare mury znakomicie harmonizują. W ten sposób mogłoby powstać na terenie miasta ponad 70 parków i zieleni. Można by urządzić (przy minimalnych ponosach nakładach) prawie 100 kilometrów kołowych, alejowych dróg parkowych. I można by w ten sposób uzyskać blisko 200 kilometrów spacerowych ciągów pieszych przenikających układ całego miasta.

## 70 lat temu Komisja Likwidacyjna przejęła fort

# „UŁANI” w Grębałowie?

Fakt, że społeczeństwo Krakowa z przyjemnością oddałoby się w zielony jasyr Flory, nie oznacza więc, iż przedsięwzięcie ono w tym kierunku jakieś specjalne kroki. Raczej czeka, aż bogini zniewoli je na własną rękę. Napawa optymizmem zagospodarowanie Fortu Kościuszki (choć zapewne starszyzna zżyma się nieraz na zakłócanie mu spokoju za sprawą ożywionego ruchu turystyczno-restauracyjnego. Pocięta fakt, iż w Olszanie zagnieździł się harcerze (choć nie mają możliwości rewaloryzowania fortu). Dobrze, iż w os. Piastów społeczny komitet czyni wszystko, aby historyczne wnętrza stały się siedzibą ośrodka kultury.

Z niemałą tedy przyjemnością piszę o przedsięwzięciu inż. Bogumiła Peschaka, za sprawą którego fort w Grębałowie ma szansę stać się pierwszym, wykorzystanym moim zdaniem najwłaściwiej. Dlaczego? Ano, po pierwsze — odda hołd Bellonie urządzając tu muzeum historyczne oraz ośrodek jazdy konnej (pamięć o 3 Pułku Strzelców Konnych i 2 Pułku Szwoleżerów). Po drugie — wykona ukłon w stronę Flory, zamieniając niepozabawione uroku lecz dzikie otoczenie na imponujący park krajobrazowy (wzniesienia, naturalny jar). Bogumił Peschak jest inżynierem-leśnikiem, możemy więc założyć, że zrobi to fachowo. A co na to Wulkan, pod bokiem którego znajduje się „Panzerwerk Grębałów”? Miejsny nadzorca, iż ulegnie on wdziękowi pięknej Flory i swój jadowity oddech przysilni chusteczka nowoczesnych elektrofiltrów...

światowej fort był utrzymywany przez Wojsko Polskie jako element tzw. „Obozu warownego Kraków”. W pierwszych dniach września 39. obsadzili go oddziały WP. Podczas okupacji służył Niemcom jako magazyn oporządzenia. W roku 1944 został włączony w system niemieckich fortyfikacji Krakowa, stanowiąc punkt węzłowy linii obronnej Słomniki — Gdów oraz tzw. „Linii Henryka” otaczającej Kraków. Niemcy okradli fort z pancernych wież wykonanych z wysokogatunkowej stali. Po wojnie przejęło go na powrót Wojsko Polskie. Służył jako magazyn. W latach 50. dokonano swego rodzaju zbrodni na obiekcie traktując jego drzwi pancerne, okiennice i inne elementy wyposażenia jako złom, który trafił do hut. Od roku 1972 fort podlega administracji cywilnej. Przez jakiś czas służył jeszcze jako magazyn i obiekt mieszkalny. Później przestano się nim interesować. Nie użytkowany, nie strzeżony, stał się miejscem spotkań marginesu społecznego i niecierpliwych kochanków.

— Inicjatywa wykorzystania fortu na bazę Ogniska „Przyjaciół Konika” powstała w chwili, gdy fort znajduje się jeszcze w takim stanie, kiedy można go rewaloryzować drogą remontu i stosunkowo niewielkich prac adaptacyjnych — to opinia BOGUMIŁA PESCHAKA i KRZYSZTOFA WIELGUSA, autora dokumentacji remontu i adaptacji obiektu. — Jeszcze — aduż porównaniu obiektu, otwartu i zamkniętego obiektu, podlegającego ponadto ciągłej dewastacji, w ciągu następnego dzie-



# „Dziwlatka“

## INIEKCJE, IZOLACJE I... MYCIE ŚCIAN

Pęknięcia na moście Poniatowskiego w Warszawie wymagały natychmiastowych prac renowacyjnych. Chętnych do ich podjęcia nie było wielu. Nowohucka firma z ul. Łowińskiego wraz z Politechniką Krakowską nie wahała się długo, przystąpiła do robót. Iniekcja wysokociśnieniowa to specyficzna i trudna metoda, dotychczas bardzo rzadko stosowana w Polsce. Nazywają ją odmładzaniem czy naprawianiem betonu i żelbetu. Polega ona na wypełnianiu szczelin, pęknięć specjalnymi żywicami, które działają niejako na zasadzie dentystrycznego concaisu. Cały proces wprowadzania w „ubytki” tej „plomby” odbywa się pod wysokim ciśnieniem metodą zachodnioniemieckiej firmy I.P.A.

Drugą nowoczesną technologią stosowaną przez „Budostal” jest izolacja horyzontalna. Tradycyjne prace izolacyjne ograniczają się z reguły do położenia papy i lepiku. W tym przypadku do nawierconych otworów w ścianie, wprowadza się także pod ciśnieniem specjalne materiały izolacyjne wnikaące wewnątrz struktury

betonu. Wszystkie roboty, podobnie jak pokrywanie elewacji tynkami hydrofobowymi, które osuszają ściany i pozwalają im „oddychać”, mają szczególnie zastosowanie podczas rewaloryzacji krakowskich zabytków. Także odnawianiu starych obiektów służy stosowana przez nowohucki „Budostal” metoda firmy „Kärcher” z RFN umożliwiająca mycie elewacji z brudu i kurzu. Specjalne urządzenie, w którym podgrzewana jest woda z dodatkami detergentów i specjalne końcówki, z których wydobywa się pod ciśnieniem do 150 atmosfer ciecz, zdają wspaniale egzamin w krakowskich warunkach. — Oczywiście tych nowych technologii wypróbujemy i u nas — mówi zast. dyrektora ds. budownictwa PBOZIPP „Budostal” RYSZARD ŚLAPAK — ściśle współpracujemy z niemieckimi firmami mającymi w tych sprawach duże osiągnięcia. Także sami w naszym ośrodku badawczym wspólnie z krakowskimi uczelniami opracowujemy wiele nowych rozwiązań. Obecnie trwają doświadczenia nad betonem bezcementowym, w fazie prób są także badania nad specjalną mozaiką parkietową, której produkcję mamy zamiar podjąć w najbliższej przyszłości.

Firma z inicjatywą, dająca kłam wielu prawdom kojarzącym się z rodzimym budownictwem. Firma której prace budów są też jakby inne, uporządkowane, czyste, z daleka widoczna jest zaś charakterystyczna, niebieska „dziwlatka”.

Marek DĘBICKI

ścienia, stalby się już tylko ruiną. Istotnej remont wymagałby niewyobrażalnych nakładów (wspomniana dokumentacja, sporządzona społecznie, powstała pod kierunkiem prof. dr. hab. Janusza Bogdanowskiego. Współtworzy ją Studenckie Koło Naukowe „Architectura Militaris”).

## ZA ROK DZIECI DOSIĄDĄ KONI

Inicjatywa nasza spotkała się z bardzo przychylnym stanowiskiem władz politycznych i administracyjnych m. Krakowa i dzielnicy Nowa Huta — wyznaje Bogumił Peschak. Z wdzięcznością wymienienia instytucje, których pomoc sprawiła, iż — począwszy od stycznia tego roku — pomysł przeobrażenia fortu w muzeum i ośrodek jazdy konnej dla dzieci staje się powoli faktem dokonany. Z terenu historycznego obiektu znikną gruz i śmieć, wstawione zostały kraty okienne, pancerne drzwi, zaślepiony został otwór wieży obserwacyjnej. Wykonano ponadto wiele innych prac niezbędnych do uruchomienia zabytkowych pomieszczeń. Instytucjami tak bardzo przychylnymi „sprawie” są: Urząd Dzielnicy Kraków — Nowa Huta (4 mln zł dotacji), Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu M. Krakowa, Budostal-8, Budostal-9, Elektromontaż-2, Instytut Mechaniki Precyzyjnej w Warszawie, Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, Zakład Architektury Krajoznawstwa IUPP Politechniki Krakowskiej, Wojewódzki i Dzielnicowy Urząd Spraw Wewnętrznych, Szkoła Chorażych Pożarnictwa oraz jednostki Wojska Polskiego.

Pomysł stworzenia ośrodka jazdy konnej dla dzieci (od lutego br. działa oficjalnie Ognisko TKKF „Przyjaciół Konika”) należy do trzech osób wywodzących się ze środowiska jeździeckiego: Bogumiła Peschaka, jego żony Alicji (nauczycielki) oraz Małgorzaty Sawickiej (pracownicy działu zaopatrzenia Szpitala „B”). „W normalnym klubie trudno prowadzić zajęcia przy różnicy wieku. Faktem jest, że dzieci wskazują na wysokie konie, niemniej jednak komfortu psychicznego dostarczają im konie małe. Po prostu dają większe poczucie bezpieczeństwa” — mówi inż. Peschak, prezes Ogniska.

W obecnej chwili Ognisko posiada trzy konie: araba, klacz huculską i krzyżówkę huculską z kucem. Organizatorzy chcieliby, aby docelowo było ich dwanaście. Jeździectwo to choroba nieuleczalna — twierdzą.



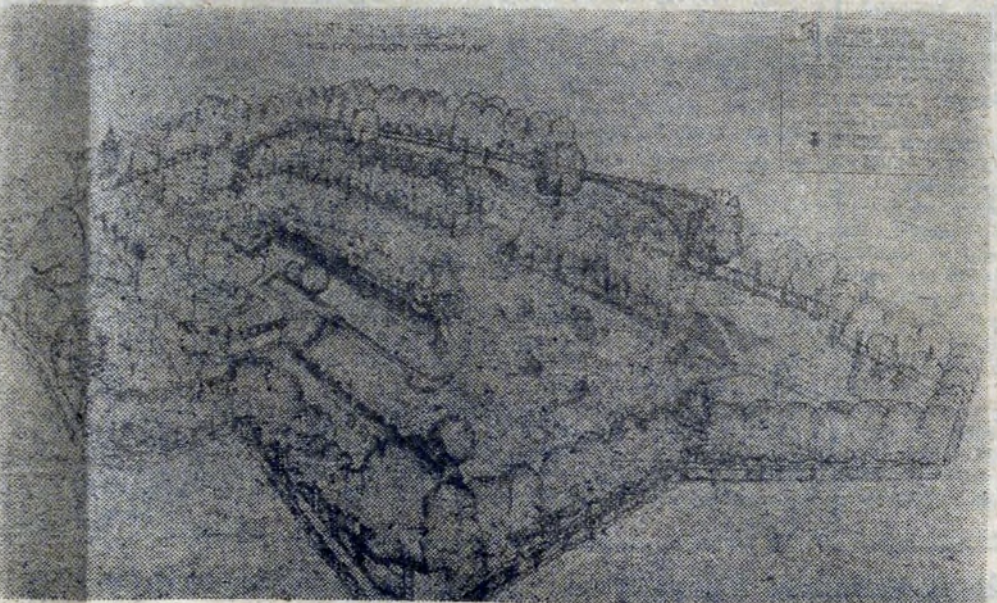
„NADA” czeka na młodych kawalerzystów  
Fot. ARCHIWUM

Wskazują przy tym na korzyści zdrowotne (prawidłowa sylwetka, sprawność fizyczna) oraz wychowawcze (kształtowanie odpowiedzialności, silnej woli, opanowania, sportowców, umiejętności obcowania ze zwierzęciem i troski o nie) płynące z uprawiania tego atrakcyjnego sportu.

Ośrodek przewidziany jest dla dzieci od lat siedmiu wzwyż (konie mogą udźwignąć ciężar nawet do stu kilogramów). Kiedy fort otworzy swe podwoje dla młodych jeźdźców? — Jeśli wszystko będzie się układać nadal tak jak obecnie, chcielibyśmy przygotować budynek koszar (adaptowany na stajnie) oraz przynajmniej jedną ujeżdżalnię jesienią przyszłego roku. Wszystko zależy od funduszy i dalszej życzliwości instytucji i osób prywatnych — mówi prezes. Z myślą o osobach pragnących wesprzeć przedsięwzięcie finansowo podajemy numer konta bankowego Ogniska TKKF „Przyjaciół Konika”. PKO II Oddz. Kraków Nr 35523-4431-132. Wszyscy chętni do pomocy przy pracach porządkowych na terenie fortu proszeni są o kontakt telefoniczny: 43-16-80.

Cóż, wygląda na to, że możemy być spokojni o losy grębałowskiego fortu.

Romualda JAROCKA-NOWAK



## CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Dla PGM oznaczało to zwiększoną eksploatację i konieczność częstych remontów, usuwania skutków dewastacji... Wielkim problemem było też usuwanie wad budowlanych w nowo przyjętych do eksploatacji budynkach.

Półowa budynków administrowanych obecnie przez PGM ma już więcej niż 30 lat. Rozmiary prowadzonej działalności remontowej zdeterminowały już wszystkie inne obowiązki statutowe przedsiębiorstwa. Aby nie dopuścić do degradacji zasobów mieszkaniowych, aby zapewnić należytą ich sprawność techniczną i użytkową — zdecydowano się w 1985 r. powołać własny Zakład Remontowo-Budowlany. Do 1990 r. aż w 155 budynkach muszą być przeprowadzone remonty kapitalne, a w większości pozostałych — bieżące. Dotychczasowe tempo prac pozwala przypuszczać, że terminy nie będą „zawalone”. Planowe remonty nie powinny też przeszkodzić w doraźnie wykonywanych usługach. Ich zakres jest równie imponujący. Własnym potencjałem PGM wykonało w ub. roku 6400 usług na koszt lokatorów i 8 tys. w ramach pracy przedsiębiorstwa.

Dla mieszkańców dzielnicy najistotniejszy, najbardziej odczuwalny jest jednak drugi rodzaj równoległej działalności PGM: utrzymanie właściwego stanu sanitarnego i porządkowego w budynkach i wokół nich, czyli praca administracji osiedlowych i dozorców. Wygląd klatek schodowych, czystość okien, chodników, zieleńców — to wizytówka każdego gospodarza. PGM zatrudnia 308 dozorców: chętnie przyjęto by jeszcze 70, jednak pracy w tym charakterze nowohucanie najchętniej podejmują się w zamian za mieszkania. Brakuje ich, niestety, a te, które są teoretycznie „dozorcówkami”, zajmują w dużej mierze byli dozorczy lub ich dzieci. To syndrom czasów, wynik sytuacji mieszkaniowej w całym kraju.

## OSIEDLE W AJENCJĘ?

— W przyszłym roku spróbujemy powierzyć jeden z osiedlowych oddziałów obsługi mieszkańców agentowi... Brzmi to jak fantazja. Dyrektor PGM w Nowej Hucie Antoni Solecki nie żartuje jednak. — Dlaczego nie spróbować, jeżeli mogłoby to przyczynić się do poprawy obsługi mieszkańców?

W tym zakresie i tak zrobiono już wiele. Osiedlowe oddziały pracują we wszystkie dni robocze, także w wolne soboty. Przez całą dobę w soboty i niedziele, a od 15 do 23.30 w dni robocze dysponuje pogotowie techniczne. Ułatwił też mieszkańcom dzielnicy załatwianie wielu spraw zabieg organizacyjny mający na celu przesunięcie kompetencji wyższych szczebli w dół. Dozorcy np. podejmujący się pracy na umowy-zlecenia (w zastępstwie) nie muszą już przychodzić do dyrekcji przy ul. Makuszyńskiego, lecz mogą to załatwić w osiedlowej administracji.

Poprawę warunków pracy utrudnia małe zaplecze. Brak własnych środków inwestycyjnych nie pozwala na odpowiednią rozbudowę magazynów czy biur.

# „Na państwowym“

Jedynie w wąskim zakresie firma korzysta z usług specjalistycznych usługodawców, np. przedsiębiorstw dźwigowych. Własne brzoza dokonują renowacji elewacji, napraw i remontów instalacji ogólnobudowlanych, c.o. Własny potencjał wykonawczy to przede wszystkim zysk dla PGM i sprawność, szybkość wykonania usług dla lokatorów.

Mieszkańcom przypadło też do gustu inne rozwiązanie: dwa duże oddziały obsługi mieszkańców podzielono w ten sposób, że teraz każdy administruje najwyżej trzema osiedlami. Operatywność działania jest na pewno dzięki temu większa, droga do administracji krótsza.

Powołany w firmie zespół ds. doskonalenia obsługi opracował niedawno ankietę, na którą udzielili odpowiedzi kierownicy jednostek organizacyjnych, oddziałów i pracownicy bezpośrednio związani z załatwianiem spraw mieszkańców. Wskazano np. na niezłoty przepisy i PGM wystąpił już do władz centralnych o ich zmianę. Dotyczy to przepisów ze sfery ewidencji ludności i dowodów osobistych. W przedsiębiorstwie wprowadza się komputerowy system rejestracji prac remontowych. Wkrótce obejmie się nim szerszy zakres działalności.

## CHŁOPIEC DO BICIA

Ostatnie decyzje władz centralnych nie przysporzyły sympatyków przedsiębiorstwu, które zresztą na ich wydanie nie miało wpływu. Zapowiedź zmiany prawa lokalowego sprawiła, że w ostatnich 3 miesiącach 1987 r. wpłynęło 3-krotnie więcej podań o wymianę urządzeń, zwłaszcza kuchenek gazowych, niż w ciągu ostatnich trzech lat. — Gdyby wszystkie zrealizować, trzeba by wykorzystać przydział dla PGM z całej pięciolatki. Tymczasem ekspertyzy wykazały, że ok. 40 proc. zgłoszeń jest bezzasadnych, kuchenki są sprawne, nie minął 15-letni okres bezpiecznej ich eksploatacji, a lokatorzy jedynie obawiali się, że po 1 stycznia 1988 wymiana urządzeń odbywać się będzie na ich koszt — mówi zastępca dyrektora ds. eksploatacji Kazimierz Budziński.

Tak rzeczywiście teraz już jest, PGM może te i inne urządzenia wymienić, jeżeli akurat magazyny nie świecą pustkami, ale lokator za wszystko płaci sam. Naprawy bieżące, wyniki z winy złej eksploatacji, czasem nawet beznadziejnej dewastacji, również nie mogą odbywać się na koszt PGM.

Sporo interwencji wpłynęło też w związku z wprowadzeniem opłaty za zimną wodę. Zapowiadano to wcześniej, jednak szczegółowe przepisy ukazały się dopiero w maju, i lokatorzy otrzymali polecenie wpłaty po upływie kilku miesięcy. I znów plus dla PGM Nowa Huta: przedsiębiorstwo, jako pierwsze w Krakowie, rozłożyło zaległe opłaty na raty. Interwencje mieszkańców to głównie podania o zwolnienie z nich: korzystam z miejskiej łaźni, nie jem w domu, stoję w restauracji... (śmieszne, nieprawdaż?).

Najwięcej uwag mieszkańców dotyczy zbyt długiego czasu oczekiwania na wymianę urządzeń. A tych: muszli, kuchenek, pieców gazowych — po prostu nie ma. Nawet przepis o karaniu przedsiębiorstw za nadmierne zapasy wcale nie jest tu specjalnie winien. Producent i tak nie są w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb, oficjalne przydziały nie pokrywają zapotrzebowania nawet w 20 proc. Brakuje też części zamiennych. Gdyby nie to, można by wykonywać dwa razy tyle usług, zmniejszając do koniecznej obecnie dotację dla przedsiębiorstwa. Niestety, dyrekcji pozostaje tylko własna inwencja w zdobywaniu deficytowych towarów. Na ich jakość przedsiębiorstwo nie ma już jednak wpływu...

## DROGO, ALE I TAK NAJTANIEJ

Ceny usług wykonywanych przez PGM i montowanych urządzeń są wysokie, ale i tak nie sięgają poziomu cen dyktowanych przez inne przedsiębiorstwa. Ludzie zwracają się więc do PGM w sprawie zakupu pieców gazowych, bo gdzie indziej kupić ich przecież nie można. Przedsiębiorstwo nie ma żadnych priorytetów w zaopatrzeniu. Aż strach pomyśleć, co będzie w najbliższych latach: mieszkania wraz z zamontowanymi tam urządzeniami starzeją się.

Zimą dojdą jeszcze — jak zwykle — interwencje w sprawie przeciekających dachów, nie dogrzanych mieszkań. Utrzymanie w należytym stanie sieci wewnętrznej c.o. należy do PGM, ale dostarczanie ciepła — do MPEC. PGM może po zrobieniu pomiarów dołożyć więcej żeberek kaloryfera, ale czy ilość ciepła dostarczanego do mieszkań będzie wystarczająca?

A co się stanie, gdy wybitych zostanie parę szyb? Na kłatkach pękać będą wtedy kaloryfery, a szyb może po prostu braknąć, bo producent szkła (3 mm) (monopolista, choć to technologia szesnastowieczna!) wysyła swój towar w większości na eksport... Urządzenia do produkcji szkła remontuje też za granicą. A PGM zapasów robić nie może...

Tylko 115 kontroli z zewnątrz odwiedziło nowohuckie PGM w ostatnich trzech latach. Aż dziw, że między jedną a drugą kontrolą dyrekcja zdążyła jeszcze zorganizować swoim pracownikom półtoragodinną akademicką podziękować za pracę, życzyć satysfakcji, więcej takich pochwał, jak ta, racytowana na początku...

Służba to ciężka. Na agentów PGM nie będzie chyba wielu chętnych...

Violetta KALUŻNY  
Maciej MALINOWSKI



# Handlować za wszelką cenę

Ruch na nowohuckich placach targowych jest szczególnie widoczny w godzinach rannych. Wtedy najłatwiej kupić tam można dorodne plony z naszych działek czy sadów. Poza tym targowisko w Mogile pełni dwa razy w tygodniu funkcję tzw. tandety. O warunkach w jakich przychodzi sprzedawać i kupować w tych miejscach przekonać się można niemal codziennie. Ciasnota, przewalający się tłum i nieprzygotowane do tego rodzaju transakcji stanowiska.

**PLAC W MISTRZEJOWICACH.** Jest tutaj najlepiej mimo, że lokalizacja targowiska jest tymczasowa, nie ma szaleńców oraz doprowadzonej wody. Planowane przeniesienie placu na drugą stronę ul. Nagłowickiej to jeszcze kwestia czasu, na razie musi być tak jak jest. Pomimo to utrzymywany jest tutaj porządek, potwierdzają to także kontrole inspektorów Miejskiej Służby Porządkowej. Jedyny problem to obecnie zbyt mała liczba stołów. Szczególnie rano niektórzy z handlujących muszą ulokować swój towar na ziemi, straszy także od dłuższego czasu częściowo niezagospodarowany barak po smażalni ryb.

**PLAC W BIENCZYCACH.** Tutaj ruch dużo większy, a i kłopoty i niedociągnięcia administracji targowiskami Powszechnej Agencji Handlowej są większe. Pomiędzy stołami brudno, po deszczu kupujący powinni się zaopatrzyć w gumki. Znowu niewystarczająca liczba stanowisk, kilkudziesięciu handlarzy rozkłada jabłka, kalafiora czy pomidory na ziemi. — Za co placówce? — pyta się jeden ze sprzedających.

cych. Na ustawienie większej ilości stołów raczej nie ma miejsca.

**PLAC W MOGILE.** Warunki handlowe tego miejsca opisywaliśmy niedawno. Przypomnijmy: tłum w poniedziałki i czwartki czyli podczas popularnej tandety dewastuje pobliskie zieleńce, rozkłada swoje towary na ogrodzeniu cmentarza. Na parkingu obok śmierdzącego kontenera ktoś sprzedaje dziecięce odziewki, nie opodal stoi koń z wozem. Załatwienie potrzeby fizjologicznej zwierzęcia nie przeszkadza innemu z handlarzy w ustawieniu przy wozie pojemników z kalafiorami. Wiszące gdzieś tam tabliczki zabraniające handlu w niedozwolonych miejscach są przez sprzedających bagatelizowane. Po każdym dniu targowym okolice placu w Mogile przypomina wysypisko śmieci. Brak kultury handlujących, kupujących, czy może nieprzystosowanie tego miejsca do takiej działalności?

Awantury dotyczące sprzedaży na trawnikach i alejkach stanowiących własność komunalną to reguła. Inkasent PAH zbierający od wszystkich placów sankcjonuje prawo handlujących do sprzedaży nawet w niedozwolonych miejscach. Przeprowadzona przez nowohucką MSP dokładna kontrola placu w Mogile wykazała wiele uchybień ze strony PAH. Po pierwsze brakuje stołów na części parkingowej, prowadzona jest działalność handlowa w miejscach niedozwolonych, a poza tym pobierane są za to opłaty, nie sprzątane są także przyległości placu. Na pismo dzielnicowego inspektora MSP, PAH (w sierpniu) obiecała postawić stoły, oraz stosowne znaki. Iście ciekawie zapatrzuje się dzierżawca ten teren od dzielnicy PAH na kwestię pobierania opłat za handel w miejscach niedozwolonych. Twierdzenie, że inkasowanie przez placówkę pieniędzy jest wyłącznie pobieraniem opłaty za zajęcie miejsca, a nie sankcjonowanie prawa sprzedaży jest wyjątkowo bzdurne. Jak można łaskawie pozwalać na sprzedaż na nie swoim terenie?

Stosowane przez MSP środki represyjne niewiele pomagają, konieczne jest poszerzenie miejsca sprzedaży, bądź co obecnie jest bardziej realne jego racjonalne wykorzystanie. Kolejna sprawa to handel artykułami żywnościowymi w dni, w których odbywa się tandeta. Spychani na bok sprzedawcy warzyw i owoców zmuszeni są sprzedawać je z ziemi gdy na stołach od tego przeleż przystosowanych dumnie leżą tureckie swetry, jeansy czy dezodoranty. Tymczasowa poprawa sytuacji jest realna, a załatwić to mogą nie tylko dodatkowe stanowiska, ale także konieczne są dalsze kontrole ze strony MSP. Czas odzwyczaić niektórych od niewykonywania swoich obowiązków służbowych, czas odzwyczaić handlujących od dewastacji zieleńców oraz cmentarza. Czas także, co mam nadzieję weźmie pod uwagę nowa rada narodowa, na przeznaczenie pewnych kwot z budżetu dzielnicy na usprawnienie lokalizacji nowego placu, który spełniałby tylko i wyłącznie rolę tandety.

Fot. ARCHIWUM

Marek DEBICKI

**CIĄG DALSZY ZE STR. 3**  
widuje produkcję wartości 1 mld 250 mln zł, faktycznie zaś osiągnie ona podobno 1 mld 350 mln zł. Aż 98 proc. stanowią towary objęte zamówieniami rządowymi (odzież ochronna i robocza dla hutników i stoczniovców). Dodatkowa produkcja na rynek osiągnie 3,5 mln zł. — Nie korzystamy z kredytu bankowego, nie płacimy podatku od ponadnormalnego wynagrodzenia — podkreśla prezes.  
— Nie chcemy, aby traktowano nas ulgowo — mówi JOLANTA BERDYN, gł. ekonomistka. — Tutaj ma się szansę. Nikt nad nikim nie płacze, nie rozczuła się. Jest dobra atmosfera. Na 520 osób zatrudnionych w „Hutniku” aż 84 proc. załogi stanowią inwalidzi (statutowy wymóg — 70 proc.). Od 2, 3 lat jest to najwyższy wskaźnik w skali Regionalnego Związku Spółdzielni Inwalidów (Krakowskie, Nowosądeckie, Tarnowskie). Inwalidzi są bardzo często ludźmi wysoko kwalifikowanymi, zdyscyplinowanymi, ambitnymi. Ażeby mogli do brze wykonywać zawodowe obowiązki, trzeba przystosować stanowisko pracy do indywidualnych możliwości każdego inwalidy. Na przykład toka-

nikę i która wprowadza w życie rozliczne pomysły mogące usprawnić pracę.

Wiele osób ma bardzo długi wzorowy staż w spółdzielni. Do tych, którzy przepracowali ponad 25 lat należą: Mariana Stuczynska — zast. prezesa ds. rehabilitacji, Michał Wójcik — wykrawacz tkanin, Stanisława Doroz — kierownik zespołu produkcyjnego i opiekun upośledzonej młodzieży. W zakładach zwartych do pracowników o najdłuższym stażu należą: Maria Młodzik, Krystyna Sochacka, Maria Słusarczyk, Józefa Mazur. Jeśli chodzi o pracę nakładczą, najdłużej wykonują ją: Stefania Jankowska, Janina Kosut, Helena Gawel i Józefa Stelmach.

Pracują w wilgotnej, rozsypującej się norze.

Si „Hutnik” realizująca tak ważną dla hutników i stoczniovców produkcję, pełniącą przy tym jakże istotną ze społecznego punktu widzenia rolę, pracuje w tragicznych wręcz warunkach. Główny zakład produkcyjny, ten przy ul. Sieroszewskiego, mieści się w ciasnym, wilgotnym i rozlatującym się baraku. Państwowa Inspekcja Pracy uznała, iż jest to stan urągający wszelkim dopuszczalnym normom.

## Przywracani życiu...

rzem może być człowiek... bez rąk. Ale musi mieć tak oprowadzaną tokarkę, aby móc pracować bezpiecznie. Hala szwaczek na pierwszy rzut oka nie różni się od hali w „Vistuli”. Dopiero baczniejsza obserwacja ukazuje pomoce, jakie zastosowano dla ułatwienia pracy ułomnym kobietom.

Adaptacja społeczno-zawodowa to jedno z zadań spółdzielni adresowanych do ludzi niepełnosprawnych. Opieka zdrowotna, pomoc w zakupie sprzętu inwalidzkiego to kolejne zadanie. Ale nie ostatnie. Bardzo ważna — z humanitarnego punktu widzenia — jest opieka nad „szkołą życia”. Upośledzonej umysłowo młodzieży spółdzielnia umożliwia odbywanie praktyk zawodowych na swym terenie. Ekonomicznie rzecz biorąc nie jest to opłacalne. Kilkunastoosobowa grupa uczniów jest w stanie wykonać co najwyżej pracę jednego chałupnika. Rzecz w tym, aby im pomóc, aby ich doprowadzić do renty. — Oni są tak dalece poszkodowani przez los, że nie moglibyśmy ich odtrącić — mówi Stefan Czort. — Ci uczniowie to nasza chluba.

Prezes nie kryje satysfakcji z załogi. Twierdzi, że jest wysmienita, życziwa, koleżeńska. Ot, przykład. Gdy 3 lata temu załoga magazynu w piwnicach, trzeba było ich zawartość przenieść na stadion i wysuszyć (trwało to 3 tygodnie). Wszyscy ratowali majątek spółdzielni, wszyscy przynosili, pomagali. Albo sprawa sztandaru. Skoro nie udało się tego załatwić inaczej, wszyscy się złożyli i ufundowali sobie proporzec przechodni. Są wśród nich ludzie nieprawdopodobnie oddani zakładowi, tacy jak choćby Jolanta Berdyn, ekonomistka, która zarazem prowadzi kro-

Od lat tedy „Hutnik” zabiega o zezwolenie na budowę obiektu z prawdziwego zdarzenia. Gdy po rozlicznych przeszkodach udało się w pewnym sensie „wyjść na prostą”: zdobyć teren przy ul. Nowosądeckiej, sfinalizować projekt techniczny i znaleźć wykonawcę, nagle przedsięwzięcie utknęło na nieoczekiwanej rafie. Jest nią rozporządzenie Rady Ministrów z 13 maja br. (dot. ustawy o nadzwyczajnych uprawnieniach i upoważnieniach dla RM) m. in. wstrzymujące wszelkie inwestycje podejmowane przez jednostki gospodarcze, zwłaszcza zaś — „budynki administracyjne i inne obiekty kubaturowe”.

Ze budynki administracyjne — rozumiem, że inne — nie najpilniejsze — też. Ale stosowanie tego do zakładu produkcyjnego, mającego szansę powiększania dochodu narodowego m. in. dzięki nowym inwestycjom — jako żywo nie rozumiem. Toż to sprzeczne z reformą. W przypadku Spółdzielni Inwalidów jest to ponadto sprzeczne z etyką. Jakże można tolerować fakt, że inwalidzi pracują w wilgotnych norach, narażeni na jeszcze większe cierpienia, choćby za sprawą postępującego reumatyzmu. Byłoby rzeczą ze wszech miar słuszną, gdyby władze uczyniły jednak odstępstwo od twardej zasady i zezwoliły na budowę nowego zakładu.

Na te inwestycje od lat „Hutnik” gromadził środki. Postać ponadto zapewnienie pomocy finansowej CZSI w Warszawie i RZSI w Krakowie. Zasada „dura lex sed lex” nie powinna być stosowana wobec tych, z którymi sam los obszedł się aż nazbyt twardo.

Romualda JAROCKA-NOWAK

## Trzydzieste urodziny S.I. „Hutnik”

30-lecie Spółdzielni Inwalidów „Hutnik” było powodem uroczystości jaka zgromadziła załogę w Nowohuckim Centrum Kultury. Uroczystość miała miejsce w minioną sobotę. Wzięli w niej udział m. in.: wiceprezydent Wiesław Woda, kierownik Wydziału Ekonomicznego KK PZPR Jerzy Grzybek, sekretarz ekonomiczny KD PZPR Roman Bigaj, przewodniczący DRN Jan Kucharski oraz nacelnik dzielnicy Zdzisław Zaręba.

Spotkanie załogi (przybyli na nie również emeryci i renciści) odbyło się w bardzo miłym nastroju. Były słowa wdzięczności za dobrą pracę inwalidów, były odznaczenia, kwiaty, nagrody rzeczowe i pieniężne. Spółdzielnia została wyróżniona Złotą Odznaką Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej.

(ron)

## LISTY DO REDAKCJI

Człowiek o wielkim sercu

— Mam 75 lat. Jestem niepełnosprawna, jedenasty już rok nie wychodzę nawet na klatkę schodową. Zetknęłam się z ludzką dobrocią i to bezinteresowną. Tą drogą chciałam serdecznie podziękować za pomoc dyrektorowi szpitala Zeromskiego — STANISŁAWOWI WILKONOWI. Nigdy jej nie odmówił w czasie mojej choroby. To człowiek o szlachetnym sercu. Gdy skierowano mnie do dr. Grabskiej na rehabilitację, pogotowie z polecenia dyrektora zabierało mnie o 8 rano i o 14 odwoziło z powrotem. Trwało to miesiąc. To tylko jeden z przykładów. Wspomnę jeszcze o mojej córce Lucynie. Gdy miała lat 12 zachorowała na serce. Lekarze orzekli, że tego schorzenia nie da się usunąć i muszę się z tym pogodzić. Byłam w nędzy i zatamana. Leczył ją dr Wilkoń z ordynator Miklaszewską. Po paru miesiącach dr Wilkoń powiedział (cytuje) — za kilka dni wypisujemy Lucynę i teraz może skakać z wysokiej góry. Minęło od tego czasu 31 lat, ale czy można zapomnieć ludzką dobroć? I teraz gdy dyrektora poprosiłam o dobre go laryngologa to w dwie godziny był z mną lekarz.

Kreślę to wielkim szacunkiem i poważaniem dla tego człowieka.

BRONISŁAWA BILSKA

## Śladem naszych publikacji

W sprawie „Kuźni” — donos i reklama

— Z dużą radością przeczytałam w numerze 42 „GNH” list do redakcji „W „Kuźni” — działalność pozorowana”. Niepodpisany list mógł potraktować jako donos (list był podpisany, tylko do wiadomości redakcji), ale cieszy mnie, że wreszcie „Głos” znalazł miejsce na kilka zdań o bibliotece. Kilkakrotnie bowiem starał się umieścić na łamach informacje o nowościach książkowych, o wystawach towarzyszących imprezom klubowym (np. Targi zdrowej żywności), (O tym akurat pisaliśmy we własnym materiale — przyp. red.), ale na łamach „Głosu” brakowało miejsca.

Pragnę zatem poinformować, że w ostatnich latach notowaliśmy w bibliotece około 12 tysięcy odwiedzin czytelników i 22 tysiące wypożyczeń. To działo się na pow. 42 m kw. Placówka była czynna ponad 11 miesięcy w roku, zaś od października 1986 do czerwca br. (z pominięciem miesięcy wakacyjnych) była to jedyna biblioteka w Nowej

Hucie czynna w każdą sobotę. Ostatnia przerwa (najdłuższa od 5 lat) — 5 tygodni — była spowodowana remontem i przeprowadzką. Obecnie zajmowane pomieszczenie jest własnością „Kuźni” a nie Wydziału Oświaty, który to pomieszczenie wydzierżawił w 1974 roku z „możliwością przedłużenia na dwa lata” (cytuje z pamięci). Biblioteka nie wyrzuciła dzieci, tylko wróciła do swoich pomieszczeń. Wnioski Inspektoratu Pracy były jednoznaczne: albo zamknąć bibliotekę, albo zmienić warunki.

Być może kilkadziesiąt przedszkolaków straciło na tej zamianie (według informacji z przedszkola — największa grupa liczy 31 dzieci), ale zyskuje prawie tysiąc uczniów szkół podstawowych, średnich, studentów i innych mieszkańców osiedla. A przedszkolacy — za rok, dwa, też będą potrzebować biblioteki. Będą mogli korzystać w normalnych warunkach, także z encyklopedii i słowników, co do tej pory było niemożliwe.

Zapraszamy do biblioteki w poniedziałki, środy, piątki w godz. 13—18, wtorki w godz. 9—14. W soboty będziemy mogli zaprosić wkrótce, gdy będzie pełna obsada.

MARIA ANNA LUBERADZKA bibliotekarka

OD RED. Uważamy, że propozycja zawarta w liście zorganizowania z czytelnikami dyskusji jest godna rozpatrzenia.



## PIĄTEK — 4 XI

## PROGRAM I

- 16.00 DT — wiadomości  
16.05 „Za kierownicą”  
16.25 „Rambit” teleturniej  
16.50 „Okienko Pankraciego”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Rzemieślnicy”  
17.45 „Radar”  
18.00 70-lecie odzyskania niepodległości.  
18.50 Dobranoc  
19.00 „10 minut”  
19.10 „Monitor rządowy”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.05 „Wieża Nesle” — film prod. francuskiej  
21.40 „Czas” — mag. publ.  
22.10 „Piknik Country” — Mrągowo '88  
22.40 DT — komentarze

## PROGRAM II

- 18.00 Kronika  
18.30 „Ze wszystkich stron” — magazyn reporterów  
19.00 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego”  
19.30 „Dookoła świata” — „Pod żaglami przyjaźni”  
20.00 Magazyn „Piątek”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Filmy Federica Felliniego „Satyricon”

## SOBOTA — 5 XI

## PROGRAM I

- 9.00 „Drops” — „Pierścień i róża” (4)  
10.30 DT — wiadomości  
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”  
11.20 „Azymut”  
11.50 Koncert życzeń dla honorowych krwiodawców  
12.20 „Wędrowni dalekie i bliskie” — „Konstanty Stanisławski”  
13.00 Telewizyjny teatr prozy  
14.25 „Między nami Polakami”  
14.55 Komedie, komedie... „Skarb”  
16.35 Losowanie Dużego Lotka  
16.45 „Flesz” — magazyn muzyczny  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Ziemia nieobiecana” — film dok.  
18.30 „Butik”  
19.00 Dobranoc  
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”  
20.05 „John i Mary” — film USA  
21.35 „Śpiewa Łajma Wajkuła” — Zielona Góra '88  
22.05 „Tydzień w polityce”  
22.15 Telewizyjny przegląd sportowy  
22.35 DT — wiadomości  
22.45 Anegdota teatralna Igora Smiałowskiego  
22.50 Kino nocne: „Mediam” — film polski

## PROGRAM II

- 15.00 Małe kino: „Świat zwierząt” prof. Strojnego  
15.30 „5 — 10 — 15”  
17.00 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”  
17.50 Polska Kronika Filmowa  
18.00 Kronika  
18.30 „Wielka gra”  
19.30 „Alfa i Omega”  
20.00 „Chopin w barwach jesieni” — festiwal chopinowski w Antoninie  
21.00 Studio sport  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Wielkie filmy małego ekranu „Piotr Wielki”  
22.30 Komentarz dnia

## NIEDZIELA — 6 XI

## PROGRAM I

- 8.55 Program dnia  
9.00 „Teleranek” — oraz film „Szwajcarscy Robinsonowie” (5)  
10.30 DT — wiadomości  
10.35 „W królestwie owadów”  
11.05 „Kraj za miastem”  
11.30 Morze — pr. publ.  
12.00 Poranek symfoniczny WOSPRITV w Katowicach  
13.00 Teatr dla dzieci  
14.10 Telewizyjny koncert życzeń  
15.00 „Marek Sierocki zaprasza”  
15.10 „W kamiennym kręgu”  
17.15 Teleexpress

- 17.30 „Wczoraj, dziś, jutro”  
18.40 „Antena”  
19.00 Wieczorynka „Wuzle”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.05 „Królewskie sny” (1) — serial TP  
21.15 „7 dni na świecie”  
21.25 Sportowa niedziela  
21.55 Doświadczanie siebie — o aktorstwie Jana Świdorskiego  
23.00 DT — wiadomości

## PROGRAM II

- 10.15 Dla niesłyszących „Królewskie sny” (1)  
11.25 „Gdzie jesteś, Jurku?”  
12.15 Powitanie  
11.55 „Jutro poniedziałek”  
12.20 Kino rodzinne:  
12.45 „100 pytań do...”  
13.15 „Klejonki kultury”  
14.10 „Odyseja Cousteau” (4)  
„Bomba zegarowa na głębokości 50 sążni”  
15.10 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego  
15.35 „Holandia w miniaturze”  
16.05 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina  
16.20 „Kino — oko”  
17.15 „Aktualności kulturalne” — „Kopciuszek” w Łodzi  
17.30 „Bliżej świata”  
19.00 „Goście Daniela Passenta”  
19.30 Galeria „Dwójki” — Adam Myjak  
20.00 Studio sport — gimnastyka artystyczna  
20.55 „Świadectwo czasów”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Drobna przysługa” — film radz.  
23.00 Komentarz dnia

TV

## PONIEDZIAŁEK — 7 XI

## PROGRAM I

- 7.55 Transmisja defilady wojskowej z Moskwy  
16.20 DT — wiadomości  
16.25 „LUZ”  
17.15 Teleexpress  
17.40 „Echa stadionów”  
18.30 „Laboratorium” — „Jak ptaki...”  
18.50 Dobranoc  
19.00 „10 minut”  
19.10 „Telereporter”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.05 Teatr telewizyjny na świecie — Aleksander Czechow „Wujaszek Wania”  
22.45 DT — komentarze  
23.05 Język niemiecki (5)

## PROGRAM II

- 17.25 Język niemiecki (3)  
17.55 Program dnia  
18.00 Kronika  
18.30 Antena „Dwójki”  
18.50 „Ojczyzna — polszczyzna”  
19.05 Galerie świata: „Trzej malarze” — „Matys” (2)  
19.30 „Muzyczne wizyty” — Maksym Wingerow  
20.00 „Spotkanie z Kalkiną” — teleturniej  
20.45 „Uwaga, dokument”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Biografie: „John Updike”  
22.45 Komentarz dnia  
22.50 Zamyślenia

## WTOREK — 8 XI

## PROGRAM I

- 9.15 DT — wiadomości  
9.25 DT — reforma gospodarcza  
9.40 „Ballada o Januszkach” (3) — serial TP  
10.40 „Domator”  
16.00 DT — wiadomości  
16.05 „Wspólna Polska” — wspólne sprawy  
16.25 Dla dzieci: Tik-Tak  
16.50 Kino Tik-Taka  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Przygody prywatnego detektywa Kemeriego” (2) — serial weg.  
18.40 „Klinika zdrowego człowieka” — konsylium  
18.50 Dobranoc  
19.00 „10 minut”  
19.10 „Kram” — mag. konsumenta

- 19.30 Dziennik telewizyjny  
20.05 „Ballada o Januszkach” (1) — serial TP  
21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu  
21.30 „Pieśń o zamordowanym narodzie żydowskim”  
22.15 „Kontakty”  
22.45 DT — komentarze  
23.05 Język angielski (3)

## PROGRAM II

- 17.25 Język angielski (3)  
17.55 Program dnia  
18.00 Kronika  
18.30 „Wiek niepewności” (4)  
19.30 Studio sport  
20.00 „Non stop kolor” Mick Jagger  
21.00 „Powtórka z historii” — Panorama dnia  
21.30 „Zwrotnik Kraba” (4) — serial franc.  
22.35 Komentarz dnia

## ŚRODA — 9 XI

## PROGRAM I

- 9.15 DT — wiadomości  
9.25 „Nie ma soboty bez słońca” — film kub.  
10.50 „Domator”  
15.40 DT — wiadomości  
15.45 Losowanie Lotka  
15.55 Transmisja z posiedzenia Sejmu PRL  
17.30 Teleexpress  
17.45 Dawniej niż wczoraj  
18.15 „Spojrzenia”  
18.50 Dobranoc  
19.00 „10 minut”  
19.10 „Sejmowe spotkania”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.05 Studio Sport — Puchar Zdobywców Pucharów „Klub międzynarodowy”  
22.10 Telewizyjny informator wydawniczy  
22.30 „Ociskanie mgły” — spotkanie z Kazimierzem Koźmiewskim  
22.45 DT — komentarze  
23.05 Język rosyjski (4)

## PROGRAM II

- 17.25 Język rosyjski (4)  
17.55 Program dnia  
18.00 Kronika  
18.30 „ABC” — teleturniej językowy  
19.00 Niewidzialna armia  
19.30 „Puchar admirałski”  
20.00 Wielka Niedźwiedzica — film fab. prod. rum.  
21.00 Program publicystyczny  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Telewizja nocą”  
22.30 Komentarz dnia

## CZWARTEK — 10 XI

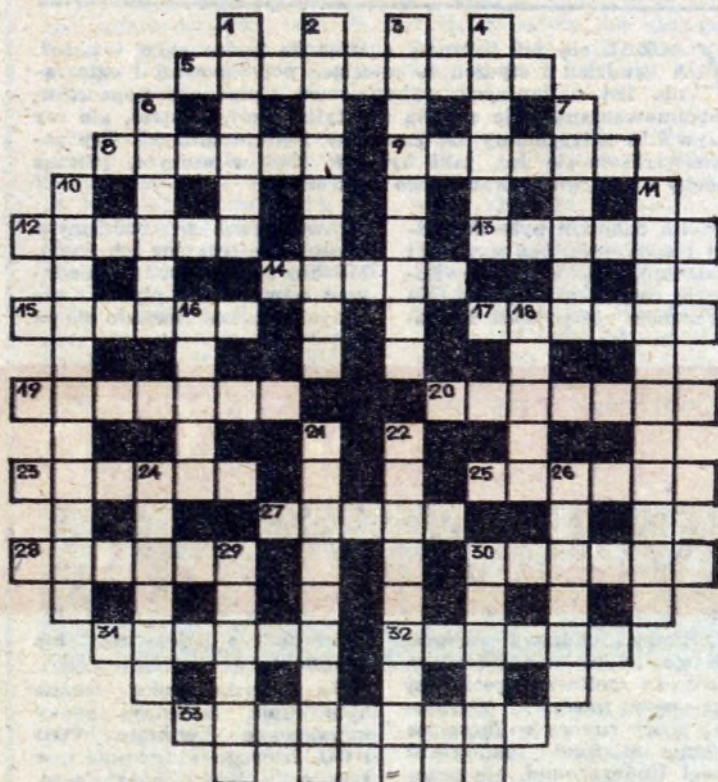
## PROGRAM I

- 9.25 „Skaza” (1) — serial prod. francuskiej  
16.20 DT — wiadomości  
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant” oraz film z serii: „ZOO — 2000”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Pierwsza kadrowa” — wojkowy program historyczny  
17.55 „Vien — tane dzień po dniu” — film dok.  
18.20 „Sonda”  
18.50 Dobranoc „Osiłek poznaje świat”  
19.00 „10 minut”  
19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”  
20.05 „Skaza” (1) — serial prod. francuskiej  
21.05 „Pegaz”  
21.55 „Polityka, politycy”  
22.25 Program rozrywkowy  
22.45 DT — komentarze  
23.05 Język francuski (4)

## PROGRAM II

- 16.55 Język francuski (4)  
17.25 Program dnia  
17.30 O nową szkołę  
18.00 Kronika  
18.30 „Muppet show, czyli rewia gwiazd”  
19.00 „Prezentacje, prowokacje, pytania”  
19.30 „Puls...” i jeszcze o AIDS  
20.00 Roman Opalka — rozmowy o malarstwie  
21.00 „Ekspres reporterów”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Kino studyjne „Dwójki” — „Początek nieznanego wieku” film fab. prod. radz.

## KRZYŻÓWKA 45



POZIOMO: 5. krótki utwór muzyczny (wstęp do innego utworu), 8. mieszka na Pomorzu, 9. meldunek, sprawozdanie, 12. wygłasza odczyt, 13. opatrunek, 14. miasto z Ostrą Bramą, 15. mieszka w chlewie, 17. dokument ubezpieczenia, 19. instytucja lub osoba wspierająca czyjeś działanie, 20. legendarna córka Agamemnona, 23. aura, atmosfera, 25. spolszczona nazwa rasy kur angielskich, 27. włochata tkanina, 28. stół, 30. gilotyna, 31. poeta 1821—83 (autor dramatu „Kleopatra”), 32. starożytna kraina w pn. Mezopotamii, 33. leczny wodami mineralnymi.

PIONOWO: 1. pracuje przy obrabianiu metali, 2. białko proste (występuje w mleku, krwi itp.), 3. piorunochron, 4. blat, lada, 6. kubański przywódca, 7. tysięczna cząstka, 10. arcybiskup, 11. opracowuje łączenie elementów budowlanych, 16. ostatnia dla ratunku, 18. dramat muzyczny, 21. utwór Juliusza Słowackiego, 22. zdoł Sukiennice, 24. spada z kosmosu, 26. ples z „Czterech pancernych”, 29. zasięgnięcie opinii, 30. np. Kobyliński.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy nadsyłać do 10 bm.

## ROZWIĄZANIE

## KRZYŻÓWKI NR 43

POZIOMO: 6. melancholia, 8. sztydio, 10. atleta, 12. rower, 14. serwal, 15. regres, 18. zakładnik, 19. krążganek, 20. filologia, 22. Astrachan, 25. indeks, 29. lekcja, 30. remis, 31. pełnia, 32. Newton, 33. Łukasiewicz.

PIONOWO: 1. mendel, 2. Batory, 3. schówek, 4. Mozart, 5. Hitler, 7. szkwał, 8. Stegna, 11. Medaliony, 13. Federacja, 16. O-nega, 17. burta, 21. oberek, 23.

cyklon, 24. Rumunia, 25. Seniuk, 27. granat, 28. ośnawa, 29. lewica.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 43. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Jacek Tiahnybok, 31-621 Kraków os. Boh. Września 38/32, Helena Szczepańska, 31-726 Kraków os. Na Wzgórzach 34/30, Józef Pawlik, 31-952 Kraków os. Urocz. 7/33.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

## KINA

SWIT godz. 15.45 „Pokój z widokiem” prod. angielskiej, od 12 lat, godz. 18.00 „Jak to się robi w Chicago” prod. USA, od 18 lat, godz. 20.15 „Samotny wilk McQuade” prod. USA, od 15 lat. PORANEK 6 bm. godz. 13.45 „Czterech pancerni i pies” odc. 6.

ŚWIATOWID godz. 15.00 „Trójkąt Bermudzki” prod. polskiej od 15 lat, godz. 18.00 „Bez litości” prod. USA, od 18 lat, godz. 20.15 „Mściciel z nad Złotej Rzeki” prod. Hong-Kong, od 15 lat. PORANEK 6 bm. godz. 14.00 „Tam na t. jennicznych drózkach” prod. ZSRR, b/o.

SFINKS 4 i 5 bm. godz. 16.00 i 18.00 „Gry wojenne” prod. USA, od 12 lat, godz. 20.00 „Kronika wypadków miłosnych” prod. polskiej, od 15 lat, 6 bm. godz. 11.00 i 12.00 PORANKI, godz. 16.00 i 20.15 „Gry wojenne”, 7 bm. godz. 15.45 i 18.00 „Dawid i Sandy” prod. polskiej, b/o, od 8 do 11 bm. godz. 18.00 DKF KROPKA Przegląd filmów dokumentalnych „Z archiwum naprawy Rzeczypospolitej”.

## TEATR LUDOWY

od 4 do 6 bm. „Dzień gulewu”, 7 bm. teatr nieczynny, 8 bm. godz. 18.00 (Scena NURT) „Teatrzyk Zielona Gęś”, 9 bm. godz. 11.00 „Opowieść wigilijna”, godz. 20.30 (Scena NURT) „Teatrzyk Zielona Gęś”, 10 bm. godz. 11.00 „Opowieść wigilijna”, godz. 18.00 (Scena NURT) „Teatrzyk Zielona Gęś”.

## POMYSŁ

Czekają Cię długie, jesienno-zimowe wieczory, a my możemy zapewnić Ci wtedy miły, pogodny i nowoczesny nastrój w Twoim domu.

Więc wstaw do nas i kup (lub sprzedaj) np.:

- telewizor kolorowy
- radio
- magnetofon
- elektroniczne instrumenty
- komputery
- magnetowid

lub coś innego ze sprzętu elektronicznego

A MY TO:

## KOMIS AUDIO-VIDEO-KOMPUTEROWY

Zapraszamy i czekamy na Ciebie w pawilonie handlowym os. Niepodległości 3 w godz. 11—19, soboty 9—14, lub na telefon od Ciebie: 48-00-68. Instytucjom wydajemy rachunki.



# POGŁOSY

**Z**ACZAŁ się już listopad, a więc do końca roku tuż, tuż. A grudzień i styczeń to miesiące podsumowań i ogłaszania list najlepszych wykonawców, płyt czy koncertów. Podsumowaniami żyje zresztą nie tylko showbusiness, ale my oczywiście zatrzymamy się raczej w świecie muzyki. Czy zastanawialiście się już, jaki był rok 1988 w muzyce, patrząc ehocho z naszego krakowskiego podwórka?

Moim zdaniem było dość cicho i spokojnie, bez sensacji i wydarzeń, o których mówiliby się całymi miesiącami. Na horyzoncie nie pojawił się za-

sprawy nawet w rodzinnym mieście nie wszyscy ich znają. Mówiło się naprawdę niedawno o pierwszej płycie, ale wszystko jakoś rozeszło się po

Wciąż czekamy na płytę zespołu Made in Poland, o którym zapominają już nawet dawni fani. Doszło do tego że nastolatki kupujące bilety na koncert zespołu, pytały jaką gra muzykę. Ten kończący się powoli rok do udanych zaliczą z pewnością Chłopcy z Placu Broni. Jeszcze rok temu był to młody, obiecujący zespół, by teraz zamienić się w jedną z najpopularniejszych rockowych grup w Polsce. To chyba najlepszy przykład na to, że w karierze nie zawsze ważne jest to, co się gra, ale jak się to sprzedaje. Kolejne piosenki Chłopców o-

## SUKCES

### „Chłopców z Placu Broni“

den nowy, ciekawy zespół, którego członkowie zgłosiliby akces do czołówki rockowej w naszym mieście. Wprawdzie spory sukces w Jarocinie (siódme miejsce) zanotował Vavel Underground, ale przecież to nie jest nowa kapela, zmieniła się tylko nazwa. Przed Jarocinem Python, Brudas i spółka znani byli jako Dwie Dorotki. Na wiosnę pokazała się w sklepach płyta Pudelsów i to właściwie wszystko, co można na ich temat powiedzieć. Nie pokazali się na żadnym ciekawszym koncercie. Ciekawe, czy to jest cisza przed burzą, czy może... Bądźmy jednak dobrej myśli.

Z głębokiego snu nie przebudził się Maanam. Wprawdzie wiadomo, że ich nowa płyta długogrająca „Się ścienia” powinna być i leżała, ale kupimy ją najprawdopodobniej dopiero w przyszłym roku, a w roku 1988 udało mi się zaledwie kilka razy usłyszeć nowe propozycje Maanamu w radiu. Od kilku lat wspomina się tu i tam o krakowskiej kapeli La Men, której muzycy nie mają jednak szczęścia do szerszej prezentacji swojej muzyki. Na dobrą

kościach i o płycie nie ma wiadomości.

Na początku roku można było kupić longplay heavy metalowego kwintetu VOO DOO, którego aktywność w tym roku bliska była zeru. Mimo tej swojej pierwszej płyty nie uczynili nic, co przybliżyłoby ich do krajowej czołówki metalowych tortur. Sporo za to koncertował Dekiel, zaskakując nas coraz to nowymi pomysłami muzycznymi i rozwiązaniami brzmieniowymi, zmieniając także skład. Zespół bardzo się podobał w Katowicach na festiwalu „Rawa Blues”, od pewnego czasu mówi się też o profesjonalnej (choćby na płycie) rejestracji dokonanej Dekla. Mam nadzieję, że w przyszłym roku wykonany zostanie wreszcie organizacyjny (nie mylić z muzycznym) krok do przodu i zespół z prowincjonalnego przemieni się w kapelę bluesową znaną (dobrze!) i lubianą w całym kraju. Jeśli nie poczynione zostaną odpowiednie kroki, zmierzające do odpowiedniej promocji i lansowania Dekla, to może się skończyć tak, jak w przypadku VOO DOO.

kupują nawiązywać pozycje różnych list przebojów, publiczność w Jarocinie dziesięć minut śpiewa z Bogdanem Lyszkiewiczem „Ełę”, nie chcąc wypuścić zespołu ze sceny. Mimo sporych kłopotów personalnych (brak gitarzysty basowego, częsta nieobecność Jarka Kisińskiego, który nie zapomina przecież o Sztynym Palu Azji). Chłopcy utrzymywali się cały czas na falach i miejmy nadzieję, będzie tak nadal. (jk)

**D**o końca roku jeszcze dwa miesiące, ale najprawdopodobniej nie się już nie zmieni. Wielki sukces Chłopców z Placu Broni to chyba za mało jak na aspiracje muzyczne takiego miasta jak Kraków. (jk)

**PS** Przypominam, że 10 listopada br. NCK zaprasza na ciekawie zapowiadający się koncert. Może on osłodzi nam nie najlepsze wrażenia. Wystąpią: Maciej Maleńczuk, Nena Zmiana Bluesa i Dekiel.

## MÓWIAMY PO POLSKU

Jak należy mówić i pisać:

- NRD wygrała mecz czy NRD wygrało mecz?
- NIK stwierdziła uchybienia czy NIK stwierdził uchybienia?
- PAP podała ważną wiadomość czy PAP podał ważną wiadomość?
- PKP przewiozły rekordową liczbę towarów czy PKP przewiozło rekordową liczbę towarów?
- PWN wydało wiele nowości czy PWN wydał wiele nowości?

We wszystkich tych przykładach kłopoty związane z wyborem właściwej formy orzeczenia biorą się stąd, iż skrótowce: NRD, NIK, PAP, PKP, PWN funkcjonują w języku polskim jako samodzielne wyrazy i mają zakończenie wskazujące na inny rodzaj gramatyczny, niżby to wynikało z pełnej nazwy, którą reprezentują. Jednym słowem często skrót czytany jako pełna nazwa wymaga innego rodzaju gramatycznego albo innej liczby niż ten sam skrót czytany jako skrótowiec. Np. NRD to oczywiście Niemiecka Republika Demokratyczna. W połączeniu tym główny rzeczownik (Republika) jest rodzaju żeńskiego, a więc do niego winno być dostosowane orzeczenie (czyli: NRD wygrała...). Ale NRD to także wyraz kończący się w wymowie samogłoską „e” (enerde), a zatem sugerujący przynależność do rzeczowników rodzaju męskiego (czyli: NRD wygrało...). Językoznawcy ustalili w tej sytuacji, że obydwa rodzaje gramatyczne pewnych skrótów są poprawne. Możemy więc mówić i pisać zarówno: NRD wygrała, NIK stwierdziła, PAP podała, PKP przewiozły, PWN wydało, jak i: NRD wygrało, NIK stwierdził, PAP podał, PKP przewiozło, PWN wydał.

Czasem możliwa jest tylko jedna forma: np. AZS pokonał rywal, PRL zaproponowała rokowania, USA poparły żądania. W tym wypadku rodzaj gramatyczny skrótowca jest zgodny z głównym rzeczownikiem pełnej nazwy (ten AZS — ten Akademicki Związek Sportowy, ta PRL — ta Polska Rzeczpospolita Ludowa, te USA — te Stany Zjednoczone).

I jeszcze jedna uwaga co do zapisywania niektórych skrótów. Jeżeli składa się on z samych dużych liter, tak jak: PRL, PKK, PAP, NRD, UJ, ZNP, PZPR, KS, PKP itp., nie wolno stawiać kropek między poszczególnymi literami (np. P.R.L., P.C.K., P.A.P., U.J.). Niedopuszczalna jest także pisownia z jedną kropką po skrótowcu (np. KS. Hutnik, GTS. Wisła). Piszemy zawsze KS Hutnik, GTS Wisła itp. (mm)

## KULTURA

**NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY** zaprasza do udziału w Dzielnicowym Przeglądzie Amatorskich Zespołów Muzycznych i Solistów „Cedzak’88”, który odbędzie się 16 grudnia. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Imprez NCK, tel. 44-12-33.

**NCK ZAPRASZA** także 7 bm. o godz. 17 i 19.30 na recital Ewy Dańkowskiej pt. „Marzenie o kwitnącym kraju, czyli zziębnięte serca”. W koncercie weźmie także udział Mariusz Benoit.

**„BAŁWANIA CZY KULFONIA?”** to tytuł bajki w wykonaniu aktorów krakowskich, którą przedstawia w specjalnym mikolajowym programie w NCK. Już teraz można zamawiać bilety na grudniowe spektakle w Dziale Organizacji Widowisk, tel. 44-24-81.

**KLUB SYMPATYKÓW PORTUGALII** w Krakowie zaprasza 7 listopada br. o godz. 18 do Klubu „Zaułek” ul. Poselska 9 na spotkanie z uczestnikami wyprawy „Portugalia 88” (ilustrowane przeżyciami).

Krzysztof DAUKSZEWICZ w „Kuźni”:

## Czy stać nas tylko na „siekierzasty” dowcip?

**W** KLUBIE „KUŹNIA” gościł niedawno z recitalem Krzysztof DAUKSZEWICZ. Poprosiłem go o koncert o rozmowę, aby przedstawił artystę tym, których w „Kuźni” nie było.

— Niektórzy mówią, że nowohucka publiczność jest specyficzna. Co Pan o tym sądzi?

— Do pewnego momentu byłem zdeorientowany, nie wiedziałem, czego ludzie ode mnie oczekują. Czy przyszedł na występ satyryka, czy może, jak niektórzy mnie nazywają, poety śpiewającego? Szczerze mówiąc, do końca tego nie wiedziałem.

— Jaki model humoru przewiduje pan na najbliższe lata? Sądzę po tym, co mówił Pan na scenie, przyszłość wygląda raczej czarno.

— Ja nie oddzielam humoru w naszym kraju od aktualnej sytuacji politycznej, społecznej czy gospodarczej, bo przecież jedno z drugiego wy-

nika. Przez ostatnie, powiedzmy dziesięć lat, w naszym kraju obowiązywał bardzo „siekierzasty” dowcip. Większość autorów nie może się z tego wydostać. A może czas na dobry kabaret literacki? Ludzie tak dokładnie wiedzą wszystko o naszej codzienności, że niektóre dowcipy po prostu już przestają bawić. Ja ostatnio oglądam na video jakieś komedie i filmy przygodowe, coś co w ogóle nie dotyczy spraw społecznych, obyczajowych, ponieważ nie mogę tego ścierpieć. Wystarczy włączyć telewizor lub rozłożyć gazetę, aby się przekonać, że wszystko tam jest jeszcze bardziej czarne, niż ja to przedstawiam.

— Czy mógłby Pan spróbować ułożyć krótkie, encyklopedyczne hasło pt. „Krzysztof Daukszewicz”?

— To nie będzie takie proste, ponieważ momentami wiem, kim jestem, ale zdarza się, że nie wiem, kim będę. Zaczynałem od satyry m. in.



Fot. MAREK DĘBICKI

po to, by dojść do tego, co teraz śpiewam. Dowodem niech będzie moja pierwsza płyta „Pralnia” i powstająca właśnie druga płyta „Emigracja”. Ostatnio zacząłem też pisać sztuki, nawet z powodzeniem (nagroda w Jugosławii za sztukę „Cycek”). Kto wie, czy za parę lat nie będę robił przede wszystkim właśnie tego?

— Kto Pana śmieszy?

— Proszę pana, ha ha ha, kto mnie śmieszy, ha ha ha, mój Boże...

— Rozumiem, może więc wskaże Pan kogoś z kolegów po fachu, którego do-

wcip odpowiada panu najbardziej?

— Z satyryków najbardziej mnie bawi Szymon Kobylński. Lekturę „Polityki” zaczynam zawsze od jego rysunku. To wielka sztuka 50 razy w roku wymyślić dobry żart.

— Z pewnością podczas Pańskich występów zdarzają się różne śmieszne, a nieprzewidziane historie. Czy może Pan opowiedzieć jedną z nich?

— Często jakiś pijany facet próbuje dołączyć się do programu. Pamiętam jednak inne zdarzenie. W Lublinie miałem koncert z grupą Vox. Chłop-

cy przywieźli ze sobą taki ciekawy gadżet, udający krowę. Kiedy byłem na scenie, schowali za kurtyną jeden mikrofon i w czasie braw uruchamiali swoją krowę. W pewnym momencie, w środku mojego monologu, zrobiła się na widowni „zadyma”. Kiedy zszedłem ze sceny, podszedł dyrektor Domu Kultury i powiedział: — Ja pana bardzo przepraszam za ten incydent z krową, ale my mamy tutaj takiego kierowcę z PKS-u, który często rozrabia, przeszkadzając artystom. Zaczął udawać tę nieszczęsną krowę, ale wyprowadziliśmy go z sali.

— Nie wszyscy mieszkańcy Nowej Huty oglądali Pana koncert w „Kuźni”. Czy nie skusiłby się Pan na odpowiedzenie dla nich jakiegoś dowcipu?

— Będzie to anegdota, która mnie ostatnio bardzo rozbawiła. Student z Kuwejtu, uczący się na Politechnice Szczecińskiej, pisze do domu list: — Kochany tatusiu, studiuję mi się dobrze, mam celujące wyniki, willa, którą wynajmiesz dla mnie na stancję bardzo mi odpowiada, 10 tys. dolarów, które mi wysyłacie co miesiąc, też mnie satysfakcjonuje. Mam tylko jeden problem. Otóż ja dojeżdżam na zajęcia mercedesem, a mój profesor autobusem. Po tygodniu przychodzi telegram od tatusia: — Nic się nie martw synku, wysyłam ci autobus.

Rozmawiał Jacek KRAG



## Mistrza zobaczyliśmy (dopiero) w niedzielę

UDANIE zainaugurowali rozgrywki nowego sezonu we własnej hali mistrzowie Polski siatkarze Hutnika. Wprawdzie w sobotę z teoretycznie słabszym rywalem — warszawską Legią przez dwa sety trwała zacięta walka i przecieraliśmy oczy ze zdumienia, czy Hutnik to naprawdę... Hutnik, ale ostatecznie liczy się to, że gospodarze potrafili przełamać swoją słabość (w pierwszym secie przegrywali już 7-13 i 12-14, a jednak wygrali do 14, w drugim również okazali się lepsi, wygrywając do 14) i ostatecznie sięgnąć po zwycięstwo do zera.

W niedzielę przed meczem z Czarnymi Radom, mającymi w składzie reprezentacyjnego rozgrywanego Skorupę, nie było tajemnic, że aby i to spotkanie zakończyło się sukcesem, trzeba zagrać o wiele lepiej. Dotarło to do podopiecznych Jerzego Piwowara błyskawicznie. Zespół skoncentrował się do tego stopnia, że całe spotkanie trwało zaledwie... 50 min. i przyniosło zwycięstwo Hutnikowi 3-0 (1, 5, 3). Wśród gospodarzy nie było słabego punktu, prawie wszyscy świetnie bronili, atakowali, blokowali. Na koncertową grę mistrzów Polski radomianie nie potrafili znaleźć... żadnej recepty!

Tak więc wydaje się, że słabsza postawa Hutnika w sobotnim meczu z Legią spowodowana była... zlekceważeniem rywala, który po odejściu kilku zawodników nie stanowi już monolitu. Z pewnością wiele racji ma też trener Piwowar, który powiedział, że niektórzy jego zawodnicy w okresie przygotowawczym byli chorzy lub kontuzjowani i w pierwszych spotkaniach, m. in. w Nysie, musieli się to odbić na ich grze. Z meczu na mecz zespół powinien grać jednak lepiej.

Jest to o tyle ważne, że już w niedzielę 6 bm. siatkarze Hutnika rozpoczynają swoje występy w europejskich pucharach. Jutro wyjeżdżają do Wiednia na mecz z mistrzem Austrii TJ Sokol. Wprawdzie rywal nie zalicza się do potentatów, ale warto pokazać w Austrii dobrą siatkówkę. Rewanż — 12 bm. w Krakowie. (mm)

**HUTNIK — LEGIA WARSZAWA 3-0 (14, 14, 7)**

Hutnik: Martyniuk, Golec, Jabłoński, Jurek, Ratajczak, Pawelek.

**HUTNIK — CZARNI RADOM 3-0 (1, 5, 3)**

Hutnik: Golec, Martyniuk, Jabłoński, Jurek, Ratajczak, Pawelek oraz Fornal, Dyba.

**W SPANIALE** (i bardzo cenne) zwycięstwo odnieśli w ostatniej wyjazdowej kolejce rozgrywek I ligi koszykarze Hutnika. Będąc teoretycznie bez szans na zdobycie punktów wygrali oni w Warszawie po niezwykle dramatycznym spotkaniu z Legią 99-98.

Hutnik wygrał w Warszawie jednym punktem!

## Tym razem szczęście po stronie koszykarzy

— W tym meczu z warszawskimi — mówi II trener TOMASZ CZAJA — mieliśmy naprawdę niewielkie szanse, by zwyciężyć. W obecnym sezonie Legia to niezwykle silny zespół mający w składzie takich zawodników, jak Puc, Pawlak, Baron, Pisk. Nie tak dawno dokonała ona sztuki nie lada: wygrała w Poznaniu z Lechem 102-90! Pierwsza połowa ułożyła się jednak po naszej myśli. Uważnie grając w obronie i nie pudując w ataku, dotrzymaliśmy kroku gospodarzom. Do przerwy było 53-53. Po zmianie stron Legii udało się „odskoczyć” na 11 punktów i mimo naszych usilnych starań, nie byliśmy w stanie przez długie momenty tej różnicy zmniejszyć. Hutnik znany jest jednak z tego, że gra do końca, nie „odpuszcza”. Kiedy legioniści poczuli się już zwycięzcami i lekko spawali, myśmy spróbowali to wykorzystać. Na 19 sekund przed syreną dosłaliśmy rywali na odległość 1 punktu. Przy stanie 98-97 dla Legii mieliśmy piłkę, i przy wyprawianiu akcji sfajlowany został Sroczyński. Wzięliśmy czas, by ustalić, co mamy robić: czy rzucić z osobistych 1 za 1 ale wtedy jeden zły rzut równałby się porażce, czy też wziąć piłkę z boku, rozgrywać ją do końca i w ostatniej sekundzie zdecydować się na „rzut rozpacz”. Wybraliśmy (nie bez obaw) tę pierwszą ewentualność, choć Sroczyński był bardzo zdenerwowany. Na szczęście opanował się i dwa razy pewnie trafił. Ostatnia akcja legionistów okazała się nieskuteczna i zwycięstwo przypadło nam.

— Muszę jednak obiektywnie przyznać, iż wygraliśmy w Warszawie fuksem. O naszym sukcesie zadecydowała jednak chyba w głównej mierze bardzo dobra gra w ataku. Z moich obserwacji wynika, że celność rzutów z gry wyniosła 70 proc., a z osobistych 83 proc. Dodam, że normalnie mecz można wygrać przy 50-proc. celności z gry... W niedzielę hutnicy nie sprostali w Poznaniu Lechowi, ulegając mu wyraźnie 76-99.

— Wysoki wynik sugeruje jednostronny przebieg meczu — kontynuuje T. Czaja. — Tak jednak nie było. W I połowie graliśmy zupełnie poprawnie i nawet prowadziliśmy kilkoma punktami. Po przerwie rutynowani poznaniacy przyspieszyli tempo akcji, wykorzystali nasze zmęczenie morderczym spotkaniem w Warszawie i „odskoczyli na odległość 10 punktów. Kiedy na 3 minuty przed końcem Lech nadal prowadził taką samą różnicą, chcąc zmienić tę niekorzystną sytuację, zaczęliśmy grać presingiem na całym boisku. Niestety, manewr się nie powiodł. Gospodarze, szczególnie ze sprawą Kijewskiego powiększali przewagę i ostatecznie wysoko wygrali. (mm)

**LEGIA WARSZAWA — HUTNIK 98-99 (53-53)**

Najwięcej punktów: Klimczyk 33, Rutkowski 25.

**LECH POZNAŃ — HUTNIK 99-76 (47-49)**

Najwięcej punktów: Klimczyk 20, Sroczyński 17.

**KIEDY** przed rozpoczęciem rozgrywek II ligi wiadomo było (z terminarza), iż piłkarzom Hutnika przyjdzie się spotkać w czterech ostatnich meczach rundy jesiennej z Borutą Zgierz, Górnikami Łęczna, Karpatami Krosno i Stomilem Olsztyn, a więc beniaminkami, w niektórych kręgach kibiców (i nie tylko) dało się słyszeć głosy, iż jest to bardzo korzystny układ dla nowohucian, którzy winni się wtedy wzbogacić o... komplet punktów. Tradycyjnie bowiem zespoły, które uzyskują awans do ligi, starają się grać zawsze najlepiej na początku, kiedy są jeszcze nieznani konkurentom. Wtedy „przechodzą” samych siebie. Później jest już zwykle dużo gorzej (wszystko wraca do normy). Niczego nowego nie przyniosła w tej kwestii pierwsza część sezonu 1988/89. Po początkowym okresie nie najgorszej gry wszystkie drużyny, o których wspominałem, spisują się słabo i mocno usadowiły się w dolnych (zarezerwowanych dla siebie?) rejonach w tabeli. Można się było zatem spodziewać, iż kie-

## SPORT SPORT SPORT

ków i zaczarował bramkę rywali...

Mecz w Krośnie z Karpatami oglądali wieloletni sympatycy hutniczej jedenastki (uwaga pojechali samochodem na... własny koszt!) Leszek Piechowiak, Roman Kopeć i Janusz Kurowski. Ich zdaniem Hutnik winien wygrać bez żadnego problemu „za trzy”, ponieważ, jak obliczyli, stworzył sobie przynajmniej 7 tzw. stuprocentowych okazji. W dodatku przeciwnik prezentował III-ligowy poziom i jedynie czym się wyróżniał, to faulowaniem i padaniem swoich zawodników na pole karne przy każdej nadarzającej się okazji, by sędzia miał okazję zagwizdać „11”.

— Ja wyjechałem z Krośna chory — opowiada L. PIECHOWIAK — i to mówiąc do słownictwa i w przenośni. Po pierwsze dlatego, że się trochę zaziębłem — był silny

mak w I połowie zamiast do siatki trafia z idealnych pozycji w bramkarza, ładna główka Węgrzyna idzie wduż bramki, znowu Sermak, tym razem z półbroju, strzela z 10 m w środek bramki, a Krackiewicz idealnie obstrużony przez Kasztelana w sytuacji sam na sam z bramkarzem zamiast uderzać, „kwa” go nieskutecznie, później za słabo strzela z 11 m... Wielka szkoda, że zabrakło J. Gierka. Obrona Karpat (szczególnie stoperzy) była tak słaba, że przy swoim nienagannym wyszkoleniu technicznym Jacek z pewnością strzeliłby niejednego gola...

Po meczu w Krośnie wiele osób robiło dobrą minę do złej gry ale widać było — szczególnie u trenera A. Bielendy — że wyjątkowa anemia strzelecka Sermaka, Krackiewicza czy Waligóry zaczyna go martwić. Z pewnością przyczyna

W Krośnie znowu „tylko” 1-1

## Z beniaminkami miało iść gładko...

dy nadejdą terminy spotkań hutników z Borutą, Górnikami czy Karpatami, będzie tak, jak przewidywali przed sezonem specjaliści — prorocy. Tymczasem rzeczywistość jest nieco inna: nasi piłkarze są już po 3 potyczkach z beniaminkami i zamiast spodziewanego kompletu (6, a może 9?) punktów, zbierali ich zaledwie... cztery (remis z Borutą i Karpatami i zwycięstwo nad Górnikami Ł.). Czy należy Hutnika za to ganić? Właściwie nie — remis z Karpatami był 1:1, meczem naszych piłkarzy bez porażki i trzeba to osiągnięcie uznać za spory sukces. Z drugiej jednak strony jak tu nie żałować ogromnej szansy zdobycia jeszcze 2-3 punktów, które były w zasięgu ręki i które by wzmocniły hutników na czele ligowej tabeli!

We wszystkich trzech ostatnich meczach ligowych podopieczni Andrzeja Bielendy i Stanisława Łacha byli drużyną wyraźnie lepszą. Gdyby zliczyć sytuacje wypracowane sobie przez Kasztelana, Sermaka, Waligórę czy Krackiewicza konto punktowe i bramkowe Hutnika musiałoby być o wiele wyższe. Dlaczego tak się nie stało? Otóż od pamiętnego rekordowego zwycięstwa nad Bronią 5-2 hutników trapi ciężka dolegliwość — indolencja strzałowa. Dyr. Władysław Florek mówił że chyba od czasu meczu w Zgierzu diabeł Boruta przeklął hut-

wiat, deszcz, śnieg — a po drugie, bo nie mogłem przeżyć, że Hutnik tak głupio dał sobie strzelić gola i stracił punkt w meczu z... frajerami. Była 87 min., kiedy nasi piłkarze cofnęli się na własną połowę, i pozwolili gospodarzom rozegrać jedną z ostatnich akcji. Dobrze grający K. Kasztelan wybił piłkę na aut. Za chwilę zawodnik gospodarzy widząc ostatnią szansę we wrzutce na pole karne, zdecydował się na takie zagranie. Piłkę nieczysto przyjął na głowę Węgrzyn i znalazł się przy niej drugi miejscowy piłkarz. Stojąc tyłem do Węgrzyna i Kota nagle wykonał ruch i... przewrócił się na murawę. Krzyknąłem: — Ramy boskie, karny. Nie myliłem się. Po chwili wahania sędzia wskazał na biały punkt. Zrobiło się 1-1. Był to z pewnością problematyczny karny, ale nie miałbym do arbitra (w pierwszej kolejności) pretensji. Takie „jedenastki” gwizdzą się u gospodarzy. Wściekły jestem przede wszystkim na naszych zawodników, którzy w kłopotliwej sytuacji dopuścili do zamieszania na własnym polu karnym. Klasowy zespół winien sensownie rozegrać ostatnie 3-4 minuty, a nie wybijać piłkę byle od własnej bramki. Prawda jest taka, że klasowy zespół winien również do 87 minuty prowadzić przynajmniej 3-0 albo 4-0! Wyliczmy sytuację: dwa razy Ser-

zastraszającej „formy” strzeleckiej tych zawodników jest wiele, ale jedno nie ulega wątpliwości: akurat oni nie pracowali letniej przerwy w rozgrywkach, dają więc znać o sobie braki kondycyjne, zmęczenie. Na całej drużynie zaczyna też ciężać presja wyniku. Remis z Karpatami był 1:1 meczem hutników bez porażki, co ma dobre i złe strony. Dlatego pozwólmy piłkarzom z Suchych Stawów rozegrać w niedzielę o godz. 14 w spokoju ostatni mecz ze Stomilem Olsztyn i cieszyć się z tego, co osiągnęli. Choć apetyty zostały bardzo rozbudzone, runda wiosenna może jeszcze wiele zmienić... (mm)

**KARPATY KROSNO — HUTNIK 1-1 (0-1)**

Gola dla Hutnika strzelił w 20 min K. Kasztelan, wyrównał w 87 min. Tomkiewicz (z karnego).

Sędziował J. Swojewicz z Częstochowy. Widzów ok. 4 tys. Żółte kartki: Krackiewicz i Bukalski (H) oraz Tomkiewicz (K).

Hutnik: Kwiatkowski 6 — Walankiewicz 6, Kot 4, Węgrzyn 6, Tyrka 6 — Kowalik 5, Bukalski 6, Sermak 4 (od 70 min. Bolek nie sklas.), Krackiewicz 4 — Waligóra 4 (od 75 min. Zając nie sklas.), Kasztelan 6.

Na poprawienie formy RUNDA REWANŻOWA DOPIERO OD 1 KWIETNIA 1989 R.

## Szczypiorniści mają dużo czasu...

„Jaka cała runda, takie zakończenie” — chciałoby się skomentować ostatni mecz ligowy szczypiornistów Hutnika. Ich rywalem była słodemia Korony, a mecz rozgrywany był w Kielcach. Hutnik uległ rywalowi 25-29. Zdaniem II trenera Stanisława Rysia tym razem nasi szczypiorniści wcale nie musieli zejść z parkietu jako pokonani. W pierwszej połowie grali bowiem bardzo dobrze (właśnie w obronie i dobrze w kontrataku — Cwik, Pater). Momentami przewaga hutników wynosiła nawet 3 gole (8-5). Po przerwie jednak zaczęły się dziać rzeczy niewiarygodne: Cwik, Pater, Obrusik i inni aż 9 razy nie wykorzystali sytuacji sam na sam z bramkarzem Łatosem (reprezentant kraju) i tylko częściowym uwspółwiedliwieniem może być fakt, że zawodnik gospodarzy przechodził „samego siebie” (w rywalizacji strzelec — bramkarz ten drugi zawsze ma mniejsze szanse). Nie dziwnego, że kiełczanie nieumiejętnie wykorzystali błędy przeciwników, zdobyli przewagę i utrzymali ją do końca.

Myślę, że do 1 kwietnia 1989 r. (to nie primaaprilis, to prawda — na wiosnę reprezentacja Polski startuje w mistrzostwach świata gr. B) jest sporo czasu i zawodnicy Hutnika wykorzystają to na trening i jeszcze raz trening. (mm)

**KORONA KIELCE — HUTNIK 29-25 (11-12)**

Najwięcej bramek zdobyli: Pater 7, Cwik 6, Walka i Tomaszewski po 4.

## KRÓTKO

**KOSZYKÓWKA KOBIEC — II Liga: AZS Gliwice — Hutnik 65-44; PIŁKA NOŻNA — kl. okręgowa: Wisła II — Hutnik II 2-6 — Kasperczyk 3, Wotman 2 i Urbański; Kabel — Grębałowianka 1-0; kl. A: Wanda — Górnik Wieliczka 0-0; kl. MR juniorów: Igloopol K. — MKS Kraków 0-6 — Fudali 3, Lament, Nowak, Stolarz (mecz Unia T. — Hutnik rozegrany zostanie 5 bm.).**

## CO, GDZIE, KIEDY?

**KOSZYKÓWKA (I liga mężczyzn)**  
5.11. (sobota) godz. 17 Hutnik — Zagłębie Sosnowice  
6.11. (niedziela) godz. 12 Hutnik — Wisła Kraków  
\*  
**PIŁKA NOŻNA (II liga)**  
6.11. (niedziela) godz. 11 Hutnik — Stomil Olsztyn



## KONCERT ŻYCZEN



Z okazji 50. urodzin najdroższej Żonie i Mamusi

**Genowefa MARSZAŁEK**  
zam. os. XX-lecia PRL 30/4

dużo zdrowia, wiele radości w życiu rodzinnym, samych pogodnych dni życza

**MAŻ TADEUSZ i DOROTA ze SŁAWKIEM oraz WINEK, LUCYNA i WOJTUS**

**Bogumile LUKASZUK**

zam. Na Wzgórzach 23/3

dużo radości, miłości, słonecznych dni oraz jak najszybszego powrotu do zdrowia i rodzinnego domu życzą i z utęsknieniem czekają

**MAŻ ALEKSANDER z CÓRKĄ MALGOSIA i SYNEM MICHAŁEM**



**JERZY KRYSZTYAN**

### FRASZKI

Doświadczony

Doświadczył bledaczysko  
Jak twarde jest grablisko

Zawód

Myślała Ziuta  
Ze wyszła za mąż za koguta

Narwaniec

Porwał się duren  
Na kureń

## SAMO ŻYCIE

„W krakowskiej wytwórni papierosów (Zakłady Przemysłu Tytoniowego) »Baltona« zamówiła papierosy o nazwie »KAPITAN«, które miały wejść na rynek dewizowy. Wkrótce okazało się, że nie z tego, bo np. szata graficzna opakowania jest do łutu (...). Były zresztą i inne zastrzeżenia, ale już nie warto o nich wspominać. Koniec końców »Kapitany« produkuje się tak: opakowanie robi angielska maszyna, folia jest z Włoch, celofan z Belgii, tytoń ze Stanów Zjednoczonych, Jugosławii i Zimbabw. Polski jest tzw. wypełniacz. Produkt finalny jest oczywiście nasz (...).”

Trwają intensywne poszukiwania autora tego sukcesu.

(JTD)



Kochanej żonie i mamusi

**Lucynie URANOWSKIEJ**

zam. os. Piastów 24/49

z okazji urodzin jak również z okazji 16. rocznicy ślubu dużo zdrowia, szczęścia, uśmiechu na co dzień, spełnienia marzeń życzą

**MAŻ z CÓRKĄ ANITĄ oraz z SYNKIEM SŁAWKIEM**



## KOMBINATOR EK

Śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA”, Pleśń piąta)

Pewien człowiek poszedł odwiedzić przyjaciela, któremu zmiażdżyła żona. Został go siedzącego samotnie przy stole, na którym stała półtorówka i kiełbaski.

— Biedaku — rzekł współczująco — to teraz jedyna twoja pocieszycielka?

— Nie — odparł wdowiec. — Mam jeszcze to kredensie ściana.

Rozmawiają dwaj przyjaciele:

— Możesz mi pogratulować. Moja żona urodziła czworaczki.

— Można się było spodziewać.

— Dlaczego?

— Przecież jest córka hurto-widzka.

Kierownik biura opowiada dowcip. Wszyscy pokładają się się ze śmiechu, tylko Nowak ani się nie śmieje.

— Czemu się nie śmiejesz? — pyta go szeptem jeden z kolegów.

— Po co? Przecież i tak od pierwszego odchodzi.

Dorastający syn pyta ojca:

— Tato, czym się różni pierwsza miłość od następnej?

— Widział, synu, kiedy kochałaś miłością pierwszą, to jesteś przekonany, że jest ona zarazem ostatnią. O każdej zaś następnej miłości mówisz, że jest... pierwsza.

Przechodząc pyta wędkarza stojącego nad potokiem:

— Dlaczego pan taki zdenerwowany?

— A, to przez to wędkarstwo!

— Długo. Powszechnie uważa się, że wędkarstwo koł nerwy.

— Tak, ale nie można to ująć...

Angielski turysta podróżujący

cy po Szkocji uległ wypadkowi i znalazł się w szpitalu. Okazała się konieczna transfuzja krwi. Anglik hojnie wynagrodził krwiodawcę.

Ponieważ jednak jedna transfuzja okazała się niewystarczająca, dokonano drugiej. Tym razem dawca otrzymał znacznie mniejszą sumę.

Po trzeciej transfuzji kolejny krwiodawca nie dostał już nic, ponieważ w żyłach Anglika płynęła głównie... szkocka krew.

— Jak spędziłeś niedzielę?

— Byłem w kinie na filmie „Dziewczyna z pieskiem”.

— I dobry to film?

— Trudno mi powiedzieć, bo oglądałem tylko pieska. Na dzień dobry żona nie pozwalała mi patrzeć...

Ulica sędzi ojciec z synkiem. W pewnym momencie synek pyta:

— Tato, po czym poznać pijaka?

— Jak by ci tu powiedzieć...

— O, popatrz, tam idzie dwóch żołnierzy. Gdybym był pijany, myślałbym, że ich idzie czterech...

— Ależ tato, tam idzie tylko jeden żołnierz!

Nauczycielka do ucznia:

— Stasie, dlaczego nie byłeś wczoraj w szkole?

— Musiałem zaprowadzić krowę do byka, proszę pani.

— Jak to? To tatuś nie mógł tego zrobić?

— Nie, proszę pani. To musiał być...

Roztargniony profesor wybiera się do łazienki. Żona wychodzi z nim do przedpokoju i jeszcze w drzwiach mówi:

— Tylko nie zapomnij się pocie!



(„DIKOBRAZ”)

## § Akta sprawy...

Informacja o napadzie i pobiciu starszej kobiety w os. Na Wzgórzach dotarła do DUSW około drugiej w nocy. Jak się potem okazało, w jednym z tamtejszych mieszkań obok wersalki leżały zakrwawione zwłoki 67-letniej Stanisławy I. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon oraz szereg ran tłuczonych głowy. Jak wynikało z wyjaśnień siostry zabitej 81-letniej Katarzyny W., po północy do mieszkania, jakie wspólnie zajmowały, wtargnęła w celach rabunkowych trójka uzbrojonych mężczyzn. Żądali wydania oszczędności, biżuterii, bił młodszą z siostr po głowie. Natychmiast po opuszczeniu przez nich mieszkania starsza siostra zabitej zawiadomiła o tym sąsiadów.

Wyniki dokonanej w Katedrze Medycyny Sądowej AM sekcji zwłok wykazały, iż przyczyną śmierci były rozległe obrażenia czaszkowo-mózgowe oraz zachłyśnięcie się krwią. Obrażenia powłok miękkich głowy spowodowały przypuszczalnie twarde narzędzie o ostrej krawędzi. Czynności dochodzeniowo-śledcze milicji już na wstępie zdawały się nie potwierdzać zeznań siostry denatki. Mianowicie nie stwierdzono, aby mieszkanie było przeszukiwane, brak było śladów wtargnięcia, znaleziono też nieskradzione oszczędności. Wątpliwości funkcjonariuszy potwierdził także znaleziony pod oknem metalowy pręt ze śladami krwi oraz zeznanie

## Siostra zabija siostrę

współlokatorów, którzy stwierdzili, że pomiędzy siostrami od dawna dochodziło do scysji, zabita jeszcze niedawno żaliła się na siostrę, która uroila sobie, że Stanisława I. chce ją oddać do domu starców. Sąsiadka zza ściany zeznała, iż w kilka minut po zakończeniu sobotnim kinie nocnym u słyszała uderzenia, o potem czyjeś jęki. Możliwość udziału w zbrodni osób trzecich wykluczał również fakt, iż nikt łącznie z właścicielką nie słyszał, aby szedł obok pies reagujący na wszystkie obce osoby przechodzące klatką.

Główną podejrzaną Katarzynę W. przedstawiono zarzut pozbawienia życia siostry poprzez zadanie kilku mocnych ciosów metalowym prętem. Starsza kobieta nie przyznając się, została aresztowana i skierowana na oddział sądowy Szpitala Psychiatrycznego w Kobierzynie. Opinię lekarzy wykazała, że podejrzana nie cierpi na chorobę psychiczną, chociaż wykazuje pewne zaburzenia w zachowaniu i charakterze. Stwierdzono u Katarzyny W. wzmożoną drażliwość, agresywność, urojenia, błędną interpretację zachodzących zdarzeń oraz to, że wydarzenia mogły zostać zainspirowane oglądaniem przed samym morderstwem... filmem „Przedział morderców”.

Po pięciu miesiącach postępowania śledztwo zostało umorzone wobec niepopelnienia przez podejrzaną przestępstwa, w związku ze zniesieniem w chwili czynu zdolności rozumienia jego znaczenia i pokierowania swoim postępowaniem. Ponieważ według specjalistów nie stanowi ona zagrożenia dla porządku prawnego i nie wymaga leczenia zamkniętego, Prokuratura Rejonowa w Nowej Hucie wystąpiła do Wydziału Opieki Społecznej UD o zapewnienie Katarzynie W. stałej opieki i umieszczenie jej w domu pomocy społecznej.

(MARK)

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. Lenina Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-23-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego tel. 44-84-58). Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji, tel. 44-23-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji tel. 44-23-99), ZESPÓŁ: (tel. 44-64-58) Marek Dębicki, Janina Dąbrowska (literatorki działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarońska-Nowak, Violetta Kasińska, Jacek Krępa, Krystyna Leńczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny). ADRES REDAKCJI 31-869 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S” klatka „B” i piętro pok. 111 TELEFONY WEWNĘTRZNE przez centralę HIL: 44-46-66, 44-93-66, 44-98-66; 48-11 i 58-15 redaktor naczelny 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 i 45-11 — sekretariat odpowiedzialny 44-58, 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wiślna 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie al. Pokoju 3 Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.